Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

CENA EGZEMPLARZA 10 gr.

Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu zł 2.50.

CENA EGZEMPLARZA 10 gr.

KRAKOWSKI KURJER WIECZORNY

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Mikołajska 3. Tel. Nr. 164-20. Redaktor naczelny i odpowiedzialny przyjmują w środy i piątki od godz. 18—19. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od godz. 18—19 z wyjątkiem niedziel. Niezamówionych artykułów nie honorujemy. Redaktor naczelny: BOGUMIŁ REMBOWSKI

Nr 122 Kraków środa 21 lipca 1937 r. Rok I

JUŻ WOŁAJĄ:

CISZEJ NAD TĄ TRUMNĄ!...

Lada godzina a pojawi się oficjalny komunikat o sprawcy i samym zamachu.

Ale już teraz staje się dla każdego jasnym, z jakiego sprawca pochodzi środowiska. Wskazują to pisma „narodowe". Już się wymigują, wykręcają sianem. „Wieczór Warszawski" mówi o tym, że „partie nie panują nad swymi dolami, a tajne mafie i obce agentury knują zbrodnicze plany". „ABC." powołując się na Niewiadomskiego twierdzi, że nie był on z nikim związany...

Pisma endeckie już dobrze wiedzą, skąd swój rodowód polityczny wywodzi zamachowiec.

I jest tak, jak wczoraj przewidzieliśmy: starają się już dziś, przed ujawnieniem urzędowym wyników śledztwa, zrzucić odpowiedzialność z bark oenerowców, czy narodowców na „obce agentury" i mafie. Za czyn jednostki, nie może odpowiadać stronnictwo... Przytoczenie przykładu Niewiadomskiego, jako „z nikim nie związanego", jest aż nazbyt wymownym wskaźnikiem, w jakim kierunku zechcą pójść pisma endeckie po ogłoszeniu komunikatu.

No, ale za obłąkańczy czyn Chaskielewicza i Szczerbowskiego obarczono zbiorową odpowiedzialnością...

I przeglądając obecnie szpalty „ABC." i innych „narodowców", stwierdzamy dziwny ton tych pism. Minorowy, przyciszony, ukryty, jakby w mysiej dziurze. A jeszcze dwa dni temu szczuto, nawoływano do burd, gloryfikowano łajdackie napady, teror... Szerzono anarchię, równano z błotem wszystkich tych, którzy nie chcieli być „narodowymi" pałkarzami...

Na rozprawie sądowej w Krakowie żądano wyroku uniewinniającego dla herszta bandy zbrojnej, w imię władzy, którą zgraja endecka miała już, już objąć. Doboszyński i jego obrońcy triumfowali... Rozpasała się brać endecka, rozlała krzykiem warchołstwa po całej Polsce, w czym jej gorąco sekundowała prasa partyjna, a kiedy ta ich anarchia zrodziła spisek i włożyła bombę w rękę „swojego" człowieka, nagle spostrzeżono, że trzeba będzie za to wszystko odpowiedzieć; zapłacić!

Przelęknięto się!

I zaczyna się odwrót, zaczyna się biadać: oby ten wstrząs nie stał się tragicznym początkiem nowych rujnujących siły narodu walk wewnętrznych.

Znana to metoda. Naprzód szkalowano prezydenta Narutowicza, buntowano i podżegano do ulicznych wybryków przeciwko niemu, a kiedy „narodowiec" Niewiadomski zamordował Pierwszego Prezydenta, zaczęto pisać: Ciszej nad trumną... Uciekniętο przed odpowiedzialnością!

Dzisiaj robi się to samo.

Ale powtarzamy: sieweców anarchii, moralnych sprawców zamachu, pod sąd. Wypalić gorącym żelazem zatruwaczy studzien moralnych w Polsce. Uśmiercić póki czas spiskowców z pod wiadomego znaku! Pragnęli dorwać się władzy, szli ku niej — jak bezceremonialnie głosili, i nie przebierali w środkach. Trzeba im raz na zawsze odciąć drogę i przestać się łudzić, że to element państwowo-twórczy!

Niewiadomscy, Doboszyńscy i ci...., którzy bombami chcieli torować drogę endecji do władzy, nie mogą być wykładnikami polskiej racji stanu. To szkodnicy! Podpalacze gmachu państwowego.

Ster.

Dalsze śledztwo

W sprawie zamachu na płk. Koca

Z Warszawy donoszą: Śledztwo w sprawie zamachu bombowego na płk. Adama Koca, spoczywa w rękach sędziego apelacyjnego śledczego do spraw wyjątkowego znaczenia, J. Skorzyńskiego oraz prokuratora Turskiego. Śledztwo zatacza szerokie kręgi, ale uzyskane konkretne dane nie mogą być jeszcze ujawnione. Z chwilą, gdy można będzie je ujawnić, natychmiast zostanie ogłoszony komunikat oficjalny.

BOMBA

Bomba, która wybuchła przy bramie posesji płk. Koca, zawierała ładunek około 1 kg. dynamitu i była skonstruowana zapewne na wzór t. zw. fugasu, który wybucha z chwilą lekkiego choćby poruszenia sznura prowadzącego do zapalnika. O sile bomby świadczy fakt, że szczątki ubrania zamachowca były wbite w sztachety na głębokość dwóch centymetrów.

SPRAWCA ZAMACHU

Oględziny poszarpanych zwłok zamachowca pozwalają przypuszczać, iż był to mężczyzna w wieku ok. 30 lat, ciemny szatyn, średniego wzrostu, ubrany w nowy garnitur i nowe obuwie.

Ciało jest poszarpane w straszny sposób. Wybuch oderwał od tułowia obie ręce, przy czym z lewej ręki odnaleziono tylko dwa palce, z których pobrano odciski daktyloskopijne.

W czasie sekcji, którą przeprowadził dr Stanisław Manczarski, w klatce piersiowej znaleziono sprężynę od zapalnika bomby, którą przesłano biegłym pirotechnikom. W całym ciele znaleziono wielką ilość metalowych odłamków bomby.

Po sekcji zwłok, sprawcę zamachu pochowano na cmentarzu w Falenicy.

JAK USIŁOWANO PRZEPROWADZIĆ ZAMACH?

W świetle dotychczasowych faktów zdaje się upadać hipoteza, jakoby zamachowiec przechodził przez płot, aby rzucić bombę do domku płk. Koca, gdyż miejsce, gdzie nastąpił wybuch, — brama, posiada najwyższe sztachety. Zamachowiec wybrał by z pewnością dogodniejsze miejsce. Bombę przygotowano tak, aby wybuch nastąpił w chwili, gdy przez bramę będzie przejeżdżał samochód płk. Koca.

Opracowanie tak dokładne planu, znajomość trybu życia płk. Koca, sporządzenie skomplikowanego mechanizmu bomby i okoliczności zamachu, zdają się wskazywać na to, że zbrodnicza próba nie była dziełem jednostki.

(G. P.)

Groźna sytuacja w Jugosławii

Białogród. (Tel. wł.) — Posiedzenie Skupczyny, na którym toczyć się miała dyskusja nad konkordatem, rozpoczęło się z godzinnym opóźnieniem, gdyż poszczególne stronnictwa odbywały przed tym narady w sprawie wczorajszych demonstracji ulicznych przeciwko konkordatowi z udziałem przedstawicieli kleru prawosławnego.

Na początku posiedzenia wnieśli po słowie opozycyjni interpelację pod adresem rządu w sprawie wczorajszych zajść, domagali się odroczenia w ogóle dyskusji nad konkordatem aż nastąpi ogólne uspokojenie. Prezydent Skupczyny wziął w obronę rząd i władze bezpieczeństwa i wezwał wszystkich posłów by zachowali zimną krew i spokojnie przeprowadzili dyskusję nad konkordatem. Po tym apelu parlament odrzucił wniosek opozycji co do odroczenia dyskusji.

Kler prawosławny natomiast chcąc dać wyraz swemu żalowi i oburzeniu z powodu zajść wczorajszych, kazał wywiesić chorągwie żałobne na wieżach wszystkich cerkwi. Równocześnie odezwały się dzwony w półgodzinnych odstępach, co było hasłem do gromadzenia się wiernych przed bramami cerkwi i przed pałacem patriarchy. Podobnie jak wczoraj, wystąpiła również i dziś policja przeciwko tłumom, posługując się tym razem już nie pałkami gumowymi, ale bronią palną. Starcia między tłumem a policją pociągnęły za sobą ofiary w ludziach po jednej i drugiej stronie.

Sytuacja zatem wewnętrzno-polityczna uległa dalszemu pogorszeniu.

O PRZYWRÓCENIE KIEROWCY RUCHU ULICZNEGO.

(Z. S.) Przy zbiegu ul. Grodzkiej oraz placów Dominikańskiego i Franciszkańskiego zniesiono stanowisko policyjnego kierowcy ruchem ulicznym. Okazuje się jednak, że w miejscu tym posterunek policyjny kierujący ruchem ulicznym winien być przywrócony, ileże w ostatnich tygodniach miało miejsce w ruchliwej powyższej części ul. Grodzkiej kilka karamboli motocykli z autem, dorożki z wózkiem ręcznym, naładowanym meblami itp. Wobec wzmożonego ruchu tramwajowego, przez przeprowadzenie przechodzącej pl. Dominikańskim i ul. Grodzką linii tramwajowej Nr. 2, Nr. 5 i Nr. 1, przywrócenie posterunku policyjnego, kierującego ruchem okazuje się nieodzowne w miejscu powyżej oznaczonym.

Za 20 minut

Czy opłaciło się? Na żądanie sejmu — więcej niż połowa posłów tworzy sejm — zwołano sesję nadzwyczajną wyłącznie dla sprawy wawelskiej. Odgrażano się — inaczej tego nazwać nie można — niezwykłymi zarządzeniami: Będą ogniste przemówienia, uchwali się pełnomocnictwa dla p. prezydenta Rzplitej, zrobi się porządek z Wawelem, wysuwano nawet najcięższą kolubrynę: p. Sławka jako mowcę. I z tego wszystkiego wynikło jedno przemówienie, wycofanie wniosku o pełnomocnictwa i zamknięcie posiedzenia I sesji po 20 minutach. Nie zjawił się na widowni p. Sławek, natomiast pojawił się p. Car, o którym głoszono, że jest chory i nie będzie przewodniczył.

Jednym słowem, wszystko odbyło się inaczej, można powiedzieć: odwrotnie niż przewidywano. Bo taką jest polityka, rzecz nieobliczalna i często wymykająca się spod wszelkich przewidywań. Stanęła znowu u punktu wyjścia: rząd oświadczył, że sprawa wawelska jest zlikwidowana, sejm to potwierdził, senat nie będzie nawet fatygowany.

Czy ten przebieg jedynej w swoim rodzaju sesji można uważać za dowód siły czy słabości sejmu? W połowie lipca można było mniemać, że sejm czuje się silny i zamierza tę siłę zademonstrować. Porwał się na rzecz, na którą żaden z dotychczasowych sejmów — naprawdę do 1930 r. silnych — nie odważył się: na żądanie zwołania sesji sejmowej? Na tym objawy siły wyczerpały się, wystarczyła na a, a nie potrafiła dociągnąć do b. I to odpowiada faktycznemu stanowi rzeczy.

Każde ciało zbiorowe, szczególnie reprezentacyjne, dysponuje taką siłą, jaką czuje na zewnątrz siebie, w tym zbiorowisku, które reprezentuje. A mimo wszelkich pozorów musi się stwierdzić, że ten sejm z września 1935 ma za sobą tylko 28% wyborców, reszta, tj. ogromna większość nie przyczyniła się do jego zaistnienia, nie dała mu tej powagi i siły moralnej, którą daje posiadanie większości.

Tak tedy skończyło się i nie mogło w istniejących warunkach być inaczej. Jeszcze u nas daleko do tego, aby sejm mógł rządowe tak, zamienić w nie, czy odwrotnie. Rząd nie chciał, mając ku temu rozliczne powody, aby w sprawie wawelskiej zostało wypowiedziane ostatnie logiczne słowo jako naturalny wynik kilkutygodniowych wydarzeń i sejm do tego się zastosował.

Czy tak, jak się stało, dobrze się stało? Naszym zdaniem tak. Bo trzeba było, chcąc być konsekwentnym, pójść bardzo daleko. Na szczęście — powiadamy: na szczęście, ponieważ Polska nie może sobie na tak mocne i ostre uchwały pozwolić, spostrzeżono się w sam czas, że arcybiskup Sapieha nie jest papieżem, tym mniej kościołem. Te potęgi chciały inaczej niż może chciał ks. Sapieha, a gdzie dwoje: kościół i rząd chcą naraz, tam znika ambaras.

Porwano się w wyniku gry nerwów i temperamentu, które w polityce są najgorszymi doradcami. Spostrzeżono się — jak się to mówi — na pięć minut przed dwunastą i zahamowano rozpęd. Pozostał — niesmak.

Kto wygrał na Loterii?

W dniu dzisiejszym padły następujące większe wygrane:

10.000 zł.: Nr.: 51.880.

5.000 zł.: Nr 21.671, 44.914, 57.262,

2.000 zł.: Nr. 59.392

1.000 zł.: Nr. 102.059, 130.706, 148.958.

Z dnia

Wszyscy się boją...

Dlaczego cały świat, także Anglia, zbroi się? Odpowiedź na to pytanie dał premier angielski p. Chamberlain: wszyscy się zbroją, ponieważ wszyscy nawzajem się boją i — dodajmy — uważają zbrojenia jak największe za najlepszą gwarancję swego bezpieczeństwa. Anglia także silnie się zbroi — widocznie także kogoś się boi.

Porównajmy: przed wojną państwa także się zbroiły, naturalnie nie w tych gigantycznych rozmiarach, co obecnie. Czy wówczas państwa nie bały się wzajemnie? Owszem, bały się. Austro - Węgry bały się Rosji, te bały się Niemiec, te znowu żyły w niepewności co do zamiarów Anglii, Francja bała się Niemiec itd. A przecież taka psychoza strachu, jaka jest obecnie, nie panowała. Może być, że wtedy wzajemny strach był łagodzony pewnością, że przymierza kryją tyły? Przymierzy było niewiele, w całej Europie dwie grupy: trójprzymierze i trójporozumienie, a i te częściowo zawiodły.

Prawdą jest, że w wyniku wojny nastąpiło nieznane przedtem w tym stopniu przeczulenie, nerwy zostały szarpnięte i nie odzyskały jeszcze równowagi. Jeden patrzy na drugiego podejrzliwie i stara się prześcignąć go w rzekomym zabezpieczeniu się.

Prawdopodobnie Chamberlain ma rację. Świat nie zmieni się, aż mentalność ludzka nie ulegnie zmianie.

Entuzjazm i żywiołowe oklaski

Takimi zwrotami przepełnione jest sprawozdanie z odbytego w niedzielę we Lwowie zebrania organizacji wiejskiej OZN. Wszystkie przemówienia przyjmowano z entuzjazmem i żywiołowymi oklaskami, co nikogo nie powinno dziwić: wszak byli sami swoi.

Czego mowcy nie obiecywali! Zachodnia część okręgu lwowskiego będzie uprzemysłowiona — bezrobotni wiejscy znajdą pracę. Parcelacja będzie intensywnie prowadzona — małorolni otrzymają większy warsztat pracy. Można ostatecznie obiecywać gwiazdkę z nieba, ponieważ nie będzie siły, która potrafiłaby te obietnice wyegzekwować. Jeżeli nie dotrzymam, co mi zrobisz?

Niedobrze świadczy o „powodzeniach" OZN, jeżeli musi uciekać się do tak niewybrednych środków agitacji. A przytym nic nowego nie obiecuje ponad to, co już przed nim wszystkie rządy i partie obiecywały — z jakim rezultatem? Kto nie chce uprzemysłowienia, parcelacji (chyba ziemia nie), postawienia wsi na nogi? Przecież robi się to ostatnie codziennie, aż do „pomocy" za pomocą straganów.

Mogliby naprawdę agitatorzy O. Z. N-owi wymyśleć coś nowego, zamiast ciągle powtarzać te same katarynkowe melodie. Przecież, przypuszczamy, za diety trzeba porządnie pracować.

PARYŻ – 14 LIPCA

Ciężkie chmury, jakie się pojawiły, na skłóconym horyzoncie europejskim, przysłoniły piękny firmament wydarzeń dnia 14 lipca b. r. w Paryżu....

A warto do niego powrócić. Na pewne szczegóły zwrócić uwagę.

Oddajemy w tym względzie głos Ryszardowi Ordyńskiemu, który na łamach „Czasu", pod tytułem w nagłówku zawartym, kreśli niezwykle ciekawe i interesujące spostrzeżenia.

Pozwolimy je sobie w wyjątkach zacytować:

„Jakże często spotykamy się i u nas z tym łatwo rzucanym w opinię publiczną twierdzeniem, że Paryż już się „skończył" i że Francja jest już „na ukończeniu". Wystarczy ludziom kilka alarmujących nagłówków gazeciarskich i kilka nieprzyjemności podczas pobytu tutaj, **aby wygłaszać rozpaczliwe sądy** o tym, co czeka Francję.

Ale na szczęście dla Francji, nastroje nie tworzą rzeczywistości, a nawet nie będą tworzyć historii, o ile ona zechce być sprawiedliwa i uczciwa.

Intelekt, zdolność myślenia, bogactwo finansowe i potężna armia — jeszcze na dosyć długo będą mogły z energią przeczyć różnym domorosłym plotkom o zmierzchu Francji.

Skrót tego odcinka, którym Francja może się szczycić i składać dowód swojej czujności politycznej, pokazano nam w całej okazałości tego czternastego **lipca**. To armia francuska".

Tutaj autor opisuje szczegółowo pochód różnych formacyj wojskowych i stwierdza, że na twarzach wszystkich maszerujących żołnierzy malował się potężny **duch walki w obronie własnego kraju.**

P. Ordyński powiada:

„Miało się nagle świadomość tej pewnej chwili, w której nic nie będą znaczyć różnice przekonań politycznych, dzisiaj bardzo klimaty tego kraju mącące, a jeden tylko głos będzie słyszalny — rozkaz wodza".

Wreszcie autor dochodzi do konkluzji najcharakterystyczniejszej:

„Wśród dyplomacji, bacznie obserwującej formacje wojskowe niejeden przedstawiciel obcego państwa mógł się przekonać, że i bez haseł totalnych można wychować żołnierza w duchu i w dyscyplinie sprawnej i mądrze kierowanej armii".

Bez haseł totalnych można wychować żołnierza...

O to właśnie chodzi. Widzieliśmy jak armia pruska, butna bezgranicznie, uciekała z placu boju podczas końca wojny światowej, jakie lanie oberwała brygada włoska niedawno temu w Hiszpanii.

I odwrotnie, jak bohatersko walczyła armia francuska pod Verdun, jakich cudów dokazują wojska ludowe w Hiszpanii, zmuszone walczyć przeciwko obcym najeźdźcom. Jak męsko walczyła armia polska, złożona z chłopów, robotników i studentów, pod Warszawą 1920 roku!

Armia musi być związana z ludem, lud ten kochać i przezeń być kochaną.

Nie wiemy jaką bitność okaże armia hitlerowska, wychowywana w duchu totalnym. Wiemy jaki los spotkał armię pruską, wychowaną w podobnym duchu. Armia hitlerowska jest podminowana walką, jaką doły ludowe staczają z obecnym reżimem dyktatorskim. Nie wiadomo jak się one zachowają w momencie decydującym, gdy zechcą wziąć odwet na swych dzisiejszych prześladowcach?

Powtarzamy: **armia musi być organicznie związana ze społeczeństwem, musi być Przesiąknięta duchem demokratycznym,** promieniującym od tego społeczeństwa, które samo żyje **w warunkach tejże demokracji i swobód politycznych!**

Tak jest we Francji, tak jest w Anglii, w której — ABC zechce to zanotować w swoich kronikach ankietowych — ministrem wojny jest Żyd Leslie Hore - Belisha.

Ale powrócimy do reportażu Ordyńskiego.

Kreśli on w dalszym ciągu opis masowego pochodu najróżnorodniejszych organizacyj robotniczych. Przytacza napisy widniejące na transparentach.

„Poza czysto demokratycznymi napisami lub hasłami robotniczymi, widzieliśmy hasła w stylu przyjaźni polsko-francuskiej dla zdobycia „Pokoju Powszechnego".

Hasła przyjaźni polsko-francuskiej widniały na transparentach robotniczych. Nie na transparentach organizacyj prawicowych, ale **robotniczych.** Jakie to znamienne i wymowne! Francja rzadko urządza wielkie uroczystości uliczne. Niemcy hitlerowskie robią to częściej i bardziej pompatyczniej. Nie słyszeliśmy dotąd, aby na transparentach hitlerowskich stowarzyszeń, kiedykolwiek widniały napisy, lub hasła, przyjaźni polsko-niemieckiej, mimo zapewnienia p. Cata-Mackiewicza o polonofiliźmie Niemców.

I, dobrze, że takich haseł w czasie pochodów manifestacyjnych Niemcy nie wysuwają. One byłyby nieszczere. Za to propagują nasi „przyjaciele" zachodni inne hasła. Pisaliśmy już o nich: antypolskie.

Znajduje się w reportażu p. Ordyńskiego kilka innych jeszcze pięknych opisów, śmiałych i pobudzających do refleksji, ale brak miejsca nie pozwala na ich przytoczenie. Reasumujemy:

Jedno zdaje się nie ulegać wątpliwości: **Francja demokratyczna to rękojmia pokoju, to szczery i niezawodny sojusznik Polski.** Polska niczego więcej nie pragnie, jak tylko **Pokoju, bezpieczeństwa swych granic, i wierności od swoich sprzymierzeńców. —**

Dlatego z zaufaniem spogląda ku Paryżowi, a nie ku spadkobiercom polityki Bismarcka!

Nie wierzy Berlinowi, pomimo Catom i Kadenom, pomimo „starczych" nawoływań p. Studnickiego do zawarcia sojuszu wojskowego.

Idem

Pomawianie rządu o łamanie ustawy

W niedzielnej „Gazecie Polskiej" czytaliśmy reportaż z budowy zapory wodnej na Dunajcu pod Rożnowem. Autor opisuje intenzywną pracę nad tym dziełem, jego ogrom i korzyści, jakie z tego wynikną. M. in. czytamy:

„Bo przy budowie zapory rożnowskiej pracuje w tej chwili ponad 1200 robotników, rzucając 812 m³ betonu na mury zapory w przeciągu **12 godzinnego dnia pracy".**

Ustawa o 8 godzinnym dniu pracy w Polsce jeszcze obowiązuje i naturalnym obowiązkiem władz jest czuwać nad wykonaniem tej ustawy, jak każdej innej. A tu na łamach pisma, o którym notorycznie wiadomo, że jest w stosunkach z rządem, **pomawia się rząd, że sam łamie ustawę.** Jak pogodzić jedno z drugim?

Robotnicy w niektórych kategoriach walczą o skrócenie czasu pracy z 8 na 6 godzin (w górnictwie). Inspektorzy pracy czuwają, mają obowiązek czuwać nad dotrzymaniem tych przepisów — czy, jeżeli twierdzenie autora z „G. P." odpowiada prawdzie, przy pracach rządowych ustaje ingerencja inspektora pracy? Gdyby tych 1200 robotników pracowało tylko 8 godzin, możnaby zatrudnić jeszcze 600 robotników, co wobec silnego jeszcze bezrobocia nie jest drobnostką.

Należałoby — w interesie powagi władz — tą sprawę wyjaśnić: czy jest prawdą, czy nie? Bo ludzie mogliby mieć wrażenie, że „co wolno wojewodzie..." Jako dziennikarze jesteśmy przyzwyczajeni do tego, że każda wiadomość dotycząca władz publicznych, o ile tym wydaje się nieprawdziwą, zostaje sprostowana na podstawie ustawy prasowej i to musi być wydrukowane pod groźbą zawieszenia pisma. Czy w tym wypadku nie zachodzi klasyczny przykład konieczności sprostowania.

Może też być, że prowadzący robotę państwowi czy prywatni inżynierowie na własną rękę wprowadzili 12 godzinny czas pracy. Czyżby najbliższy inspektor pracy — zdaje się w Tarnowie — nie był o tym poinformowany?

Koncentracja gospodarcza

na niemieckim Górnym Śląsku

W ostatnich tygodniach dokonane zostały na niemieckim G. Śląsku poważne tranzakcje kapitałowe, zmierzające do zjednoczenia wszystkich niemieckich interesów górniczo-hutniczych w jednym koncernie. Głównymi członkami tego koncernu są Vereinigte Oberschlesische Huttenwerke A. G. Gliwice oraz Steinkohlengrube Castellengo — Ahwehr w Gliwicach. To ostatnie należy do koncernu Ballestrema (posiadającego interesy i na polskim G. Śląsku) i było od dłuższego już czasu posiadaczem większości akcji Oberhutten. Obecnie grupa Castellengo przejmuje od rządu niemieckiego (bank Seehandlung) pozostałe 45 proc. akcyj koncernu żelaznego oraz spłaca kredyty, udzielone temu ostatniemu przez Seehandlung w czasie prowadzenia przez rząd niemiecki specjalnej akcji pomocy dla przemysłu śląskiego. Całość tranzakcji wynosi 16 miln. mk.

W łączności z tym Oberhutten podnoszą swój kapitał akcyjny z 15 miln. m. na 20 mil. m., przy czym całość nowej emisji przejmuje grupa Castellengo wpłacając tymczasem 25 proc. należności gotówką. Dla przeprowadzenia wszystkich z przegrupowaniem przedsiębiorstw związanych tranzakcyj grupa Castellengo wypuściła 5 proc. pożyczkę obligacyjną w wysokości 12 miln. mk. Emisja ta, wyłożona do subskrypcji przez DD-banki po kursie alpari, została natychmiast po otwarciu pokryta ze znaczną nadwyżką. Nie bez wpływu na to było zapowiedziane przez prospekt subskrypcyjny podjęcie wypłaty dywidendy w wysokości 5 proc.

Ścisły związek z zawarciem tranzakcji ma fakt, że w ramach planu 4-letniego przewidziane jest prowadzenie przez Oberhutten poszukiwań i wydobycia rud krajowych, a przez Castellengo — Zakładów uszlachetniania węgla . (Ag. „Echo").

UWAGI NA CZASIE

W jednym z czasopism śląskich, czytamy oryginalne wynurzenia:

ORYGINALNY UKŁAD STOSUNKÓW.

Trzeba być wielkim mędrcem, aby zrozumieć co się dzieje na świecie. Największy wróg komunizmu Hitler wprowadził w Rzeszy zażartą walkę z religią i wyprzedził w swych napaściach na Kościół nawet bolszewickich bezbożników.

Tymczasem przyjaciel moskiewskich bezbożników Lejba Blum tak dalece szuka zgody ze Stolicą Apostolską, że w masońskiej i radykalnej Francji zezwala się na urządzenie potężnej manifestacji religijnej w Lisieux na którą przybywa po raz pierwszy od roku 1801 legat apostolski i to w dodatku sam znakomity „orzeł Watykanu" kardynał Pacelli.

I w chwili kiedy zwalczający bolszewików Niemcy krzyczą na wiecu: „powiesić kardynała" i podobnymi okrzykami witają ordynarną napaść na kler wroga bolszewizmu — Goebbelsa tłum masońskiej Francji wita Kardynała — legata wybuchami niespotykanego entuzjazmu i na powitanie wysłannika Ojca św. woła „niech żyje Papież", „niech żyje Kościół", „niech żyje Kardynał".

Trudno posądzać Bluma o specjalne sympatie dla Kościoła, ale Blum mimo swych czerwonych poglądów jest mimo wszystko tęgim mężem stanu. A jako tęgi mąż stanu rozumie jedno, że walka z chrześcijaństwem jest walką niebezpieczną, i że jeżeli Francja chce zająć się swoją przyszłością to lepszym drogowskazem są wytyczne św. Kongregacyj rzymskich, niż „nauki" zbzikowanego staruszka Ladendorfa.

Nie mniej układ stosunków jest bardzo oryginalny.

Na powyższy temat wypowiedzieliśmy już swoje uwagi w artykule p. t. „Wymowne milczenie". Pismo śląskie w zasadzie potwierdza nasz pogląd. Braknie w nim tylko apostrofy pod adresem naszych klerykalnych dzienniczków, których obrona katolickich Niemców i księży, kończy się tam, — gdzie zaczyna się uniżony pokłon przed bałwochwalczym kultem pogańskiej religii Hitlera — Boga! Pismom tym poszła w niesmak pochwała papieża, wyrażona legatowi kardynałowi Paccelli'emu i tym, którzy zwalczają hitlerowski „kulturkampf".

PIĘKNY SUKCES

Kraków, 21 lipca.

Ministrowie skarbu z czasu 1930—36 mogą dostać żółtaczki z zazdrości po przeczytaniu sprawozdania ze strony dochodowej budżetu za pierwszy kwartał 1937-38 tj. kwiecień — czerwiec 1937. Można wyrazić przypuszczenie, że obecny minister skarbu p. Kwiatkowski jest nietylko zadowolony, ale i trochę zdziwiony tym sukcesowym wynikiem swoich zabiegów o przywrócenie równowagi budżetowej, przynajmniej co się tyczy dochodów. Trzeba tu wyjaśnić, że gros pracy nad zrównoważeniem budżetu polegało właśnie na powiększeniu dochodów, podczas gdy w dziale wydatków nastąpiła mniejwięcej stabilizacja i tak niewielkich pozycji.

Dochody skarbu w I kwartale roku budżetowego wynosiły 557.2 miliony, co w porównaniu z analogicznym kwartałem ub. r. daje 33.5 miliona nadwyżki. Suma dochodów w stosunku rocznym obraca się w granicach 2200 milionów, co u nas jest zjawiskiem już od lat, gdy zaczęto szukać ratunku przed lawiną deficytową w zmniejszaniu wydatków, zadowalając się drobnymi podwyżkami dochodów. Teraz dzieje się odwrotnie: główny nacisk położono na zwiększenie dochodów, co na zewnątrz uwidoczniło się najwymowniej w tzw. podatku specjalnym.

Analiza poszczególnych pozycyj dochodowych wskazuje pocieszające — z punktu widzenia interesów skarbowych — zjawisko: wszystkie prawie wykazują w stosunku porównawczym nadwyżki. Szkoda tylko, że zrobiono wspólną grupę z trzech tak rozmaitych podatków: majątkowego, dodatków do podatków i podatku specjalnego — razem 48.8 milionów zł. Można z wielkim prawdopodobieństwem przyjąć, że ten ostatni podatek daje największy udział w tej pozycji — przyjmujemy tak z tego powodu, że przed jakimś rokiem p. Kwiatkowski oświadczył, że nie może się wyrzec 30 paru milionów z tego źródła.

Bolączką — do wytrzymania — jest nieznaczny spadek wpłat z monopolów skarbowych. Nie chodzi naturalnie o ten minus 400.000 zł, ale o sam fakt: nie nastąpiła jeszcze w tym szkielecie budżetu pełna stabilizacja. Dobrze natomiast spisały się przedsiębiorstwa państwa, wpłacając o przeszło 5 milionów więcej niż w I kwartale ub. r.

Nie można naturalnie z wyniku jednego kwartału wnosić o całym roku. Mogą być miesiące lepsze i gorsze, ale ogólna sytuacja jest taka, że o powrocie deficytu mówić nie można. To powinnoby dać pewne wskazówki co do dwóch podatków względnie obniżek: podatku specjalnego i „emerytów zaborczych". Obecnie w ministerstwach pracuje się nad budżetem na 1938-39. Czy i w jakim stopniu sprawy te zostaną pozytywnie załatwione, nikt naturalnie nie wie, natomiast wiadomo coś przeciwnego: reforma podatku dochodowego, zapowiedziana i będąca w opracowaniu, ma być zrobiona w sensie zwyżkowym — państwo, twierdzą, nie może pójść w kierunku zmniejszenia swych dochodów. Trzeba więc wyrzec się wszelkich nadziei?

Zobaczymy.

L.

Rokosz fakira z Ipi przeciw władzy brytyjskiej w Indiach

W prowincji Waziristan w Indiach tuż nad granicą Afganistanu, trwa od dłuższego czasu krwawy rokosz przeciwko Anglii ze strony szeregu plemion indyjskich z fakirem z Ipi na czele.

Rząd angielski na początku odnosił się z lekceważeniem do powstańców, lecz im dalej, tym jaskrawiej okazuje się, że powstanie to będzie kosztowało Anglię wiele wysiłków i pieniędzy.

Na początku wysłała Anglia transport wojska, liczący około 4.000 żołnierzy, lecz wnet okazało się, że jest to niewystarczające. Zanim żołnierze przybyli na przeznaczone miejsce, rokosz przybrał na nasileniu i objął nowe plemiona. Anglia musiała przeto posłać nowe transporty wojsk i teraz walczy już na owym froncie 14.000 żołnierzy.

Walka ta jest trudna, albowiem góry, skały i wąwozy stanowią naturalną twierdzę dla powstańców.

Podobnie jak Włosi w Abisynii zmuszeni są również Anglicy zakładać szosy oraz koleje, by umożliwić swobodny ruch swym wojskom i transportom amunicyjnym. Przewiezienie na miejsce transportu wojska oraz amunicji trwa kilka tygodni.

Poza tym chorują tam masowo angielscy żołnierze na malarię.

Wśród zagadnień, które powstanie to wysunęło dla dowództwa angielskich wojsk największą troskę budzi sprawa obuwia dla żołnierzy. Przy zwykłch marszach i walkach górkich używane są specjalnie do tego przeznaczone buty górskie, podbite gwoździami.

Góry jednak w Waziristanie są tak śliskie, że buty górskie nie nadają się do tego celu.

Plemiona górskie w Waziristanie posługują się specjalnymi butami do łażenia po górach, butami, których podeszwy są splecione ze specjalnej trawy.

Trawa ta jest elastyczna i niezwykle trwała. Angielskie dowództwo wojskowe nie wynalazło jeszcze dotychczas odpowiedniego rodzaju obuwia, którym by można było się posługiwać w tych niebezpiecznych górskich operacjach wojskowych.

Na razie pochłania ta wojna olbrzymie sumy. Z powodu kosztów transportowych i specyficznych warunków tropikalnych — jest to jedna z najdroższych wojen, które Anglia kiedykolwiek prowadziła. Już dziś wojna ta pochłania prawie milion funtów tygodniowo.

Kraków w paski i kratki...

(g) Oczywiście na skrzyżowaniach ulic w centrum, a to w celu nauki mieszkańców naszego miasta zawiłej sztuki przepisowego chodzenia, a samochodów i innych pojazdów różnego autoramentu sztuki może jeszcze zawilszej, bo sztuki jeżdżenia.

Chwalebna myśl i chwalebne jej wykonywanie przez zawsze niestrudzone organa P. P. Udało nam się zamienić kilka słów z jednym ze stróżów bezpieczeństwa publicznego na temat tej nauki.

Posterunkowy z uprzejmym uśmiechem objaśnił nam, że on podczas swojego kilkugodzinnego dyżuru sam osobiście udzielił nauki chodzenia około 400-tu mieszkańcom naszego miasta.

Okazuje się, że my wszyscy nie umiemy chodzić, ani jeździć, bo przecież onegdaj niomal pod okiem policji na skrzyżowaniu ulicy Szczepańskiej z Dunajewskiego zderzyła się taksówka z motocyklem. Wiadomości tej nie podaliśmy osobno, z powodu tego, że ofiar w ludziach nie było, a jedyny kandydat na ofiarę udał się osobiście na miejsce opatrunku do Pogotowia.

Chcielibyśmy tylko zwrócić uwagę na to, że podczas niedawno urządzonych w Warszawie, podobnych nauk chodzenia i jeżdżenia dość liczny udział wzięły w pomocy P. P. różne organizacje męskie, a u nas w Krakowie nikt o tem nie pomyślał.

Czy tydzień chodzenia ustępuje w czym tygodniowi np. konia? Sądzimy, że nie.

A może to dlatego, że podczas takiego tygodnia trzeba pracować i nie ma capstrzyków.

Inna rzecz, że przydałoby się nam więcej tych tygodni nie tylko umiejętności chodzenia po ulicach miasta, ale i grzeczności wobec przechodniów i t. p. głupstw, z których jednakże życie się składa.

Dlatego organom P. P. w Krakowie za swoją pracę w nauczaniu chodzenia i jeżdżenia należy się uznanie!

TU WYCIĄĆ!

STRESZCZENIE POWIEŚCI

„GORĄCA KREW I MIŁOŚĆ KRÓLEWSKA"

Działo się to za czasów panowania króla Kazimierza Wielkiego.

Przywleczona z południowego wschodu czarna ospa, zbierała obfite żniwo, siejąc ogólny popłoch.

W okresie tym walka polityczna pomiędzy królem a księdzem Baryczką zaczęła dochodzić do kulminacyjnego napięcia.

Klęskę tę i rozpacz ludu wykorzystuje sprytnie ksiądz Baryczka i kiedy tłumy zebrane u stóp góry wawelskiej błagają królewskiej pomocy i ratunku i kiedy Kazimierz bezsilny wobec woli boskiej ratunku tego dać nie może — Baryczka rzuca hasło pogromu Żydów, którzy są sprawcami tej klęski. Zatruwają bowiem — jak głosi — studnie zarazą, lud wodę pijąc, nabawia się tej strasznej choroby i musi ginąć. Jest to dzieło szatana. Wytępić trzeba Żydów — a gniew Boski mi

— 60 —

— No i cóż zato?... Szczekaj dalej stara rozpustnico... mnie matka w czystości doślubnej uchowała.

— Ale zato pachołek pański akurat kwartał przed ślubem spleśniałą cnotę ci w stajni zabrał.

— Był bowiem młody, silniejszy i goręcej całował, niż ten twój stary zbereźnik.

— A stary kościelny?... nie przyciskał cię po każdych nieszporach w dzwonnicy na schodach?...

— A niby tyś taka znowu święta? Miałaś już pana, miałaś i męża — a chyłkiem nocą gnałaś do prowincjała, co u kochanka twego był w gościnie...

— Co pan i prowincjał — to nie pachołek i kościelny — większe ich łoże i uścisk więcej rycerski.

— Zbereźnico!... Bezwstydna diablico, co mężów naszych wiodłaś na pokuszenie!...

— Woleli widocznie moje grzeszne ciało — niż twoje chude kości.

— Zaprzestańcie raz przecie, to nie wypada, by cnotliwe niewiasty tak grzeszną mową usta plamiły — strofuje obie Rogozina.

— A ty zaraz musisz wetknąć swój nos tam, gdzie nie proszę — rzuca się na nią, dla odmiany, Agata — masz jeszcze jedną, co nigdy nie grzeszyła... A powiedz no lubko, jakto to tam z miodkiem w nocy u proboszcza?...

* * *

— 57 —

Szybko zbliżał się termin ślubu — już za dwa miesiące miała Eterka zostać żoną owego bladego i małomównego młodzieńca z Cudzymierza, czy też z Cudzymowic kieleckich, jak miejscowość tę powszechnie nazywano.

Samo wspomnienie o tym, tak mało jej znanym człowieku, wywoływało zawsze w jej wrażliwej duszyczce dziwne uczucie nieokreślonego bliżej buntu. Daremnie też szukałaby przyczyny, dlaczego każda myśl o przyszłym mężu wzbudzała w niej niechęć do życia i roztaczała w okół niczym niepokonaną obojętność na wszelki przejaw uśmiechającej się do niej natury.

Duszą zaczęła targać nieuchwytna tęsknota — przygniatał niezrozumiały niepokój i biedna Ester nie mogła sobie nigdzie znaleźć miejsca — wszędzie coś za nią szło, dusiło za gardło i szlochem chciało się wyrwać przez bladnące coraz to więcej z dniem każdym wargi.

Stan ten niezdrowy potęgowała też czuła, ale nielitościwa niewola, jaką otoczyli ją, przerażeni jej krasą — rodzice, nie wypuszczając jej ani na jeden krok poza próg domostwa. A kiedy zaniepokojeni jej długą nieobecnością na ulicy sąsiedzi, pytali o przyczynę dziwnego osamotnienia, Sara smutnie opuszczając głowę tłumaczyła:

— Ona taka piękna... taka bardzo piękna... Obawiam się z Natanem jakiegoś nieszczęścia...

Konflikt wawelski na forum Sejmu

Zmiana ustawy o pieczy nad Wawelem?

Warszawa. PAT. — Posiedzenie sejmu rozpoczęło się przy niezwykle pełnej sali, przepełnionych galeriach dla publiczności, lożach dyplomatycznych loży senatorów itd. Na kilka minut po g. 4 przybył do gmachu sejmu marszałek Rydz-Śmigły w towarzystwie adiutantów i zasiadł w pierwszym rzędzie krzeseł ustawionych w loży marszałka sejmu. W kilka chwil później zasiadł w sąsiedniej loży szef kancelarii cywilnej p. Prezydenta min. dr Łepkowski.

W chwili gdy na salę obrad wszedł marszałek Car, w drzwiach wiodących do loży rządowej ukazał się premier dr Składkowski, za nim. min. Beck, gen. Kasprzycki, wicepremier inż. Kwiatkowski i reszta członków rządu — w pełnym komplecie. W przeciwległej loży zasiedli wszyscy wiceministrowie oraz wyżsi urzędnicy wszystkich resortów ministerialnych. W przepełnionej loży prasowej — wszyscy korespondenci wszystkich agencji zagranicznych i przeszło setka dziennikarzy polskich. Bez żadnej przesady można stwierdzić, że takich ram posiedzenia sejmowego od wielu lat nie oglądano. Atmosfera panowała pełna napięcia, ale i spokoju a równocześnie godności. Większość posłów zjawiła się w czarnych ubraniach, jak w dni najbardziej uroczyste. Marszałek Car otworzył posiedzenie wśród niezwykłej wręcz ciszy odczytując dekret p. Prezydenta o zwołaniu nadzwyczajnej sesji sejmu dla załatwienia sprawy bezprawnego przeniesienia prochów Marszałka J. Piłsudskiego.

Równocześnie marszałek Car zawiadomił, że wicemarszałek Schaetzel zgłosił projekt ustawy o nadaniu p. Prezydentowi pełnomocnictw do załatwienia sprawy przy równoczesnym znowelizowaniu całego szeregu aktów ustawodawczych, celem zaś tego znowelizowania byłoby zapobieżenie raz na zawsze wypadkom podobnym do tych, jakie rozegrały się w Krakowie w dniu 23 czerwca br. Na wniosek posła Starzaka z Krakowa, sejm jednogłośnie postanowił rozpatrywać projekt tej ustawy w trybie skróconym, bez odsyłania jej do komisji i do obrad nad projektem ustawy, zgłoszonym przez wicemarszałka Schaetzla przystąpić natychmiast. Wobec tej decyzji sejmu marszałek Car zaproponował, aby projekt ustawy umotywował sam wnioskodawca, a to z uwagi na fakt, że wobec nieodesłania projektu ustawy do komisji, nie został dla niej wyznaczony specjalny sprawozdawca.

Po tych formalnościach wstępnych marszałek Car udzielił głosu wicemarszałkowi Schaetzlowi, który wśród wielkiego napięcia i nieprzerywanej niczym ciszy, wstąpił na trybunę. Krótko omówiwszy znany fakt przeniesienia trumny z prochami marszałka Piłsudskiego do niewykończonej krypty pod Wieżą Srebrnych Dzwonów, mówić zaczął wicemarszałek Schaetzel o Józefie Piłsudskim. Na pierwszy dźwięk imienia Wielkiego Marszałka, cały sejm powstał z miejsc — w loży swojej powstał również marszałek Rydz-Śmigły, powstał cały rząd wiceministrowie, dziennikarze, i publiczność na galerii. Wśród przejmującej ciszy rozlegał się głos wicemarszałka, mówiąc, kim był dla Polski, Narodu Polskiego J. Piłsudski i o tym co zostało samowolnie dokonane w Krakowie.

— Tego czynu ks. metropolity Adama Sapiehy nic nie zmaże z kart historii metropolii krakowskiej — mówił wicemarszałek Schaetzel. Po zakończeniu tego ustępu przemówienia sejm i wszyscy obecni na sali zajęli znów swe miejsca. Mówca przeszedł do omawiania strony prawnej zagadnienia, wykazując, że fakt uznania przez rząd, iż t. zw. sprawa wawelska została zakończona, czyni nieaktualnym udzielenie p. Prezydentowi pełnomocnictw przez sejm wobec tego wycofuje on zgłoszony przez siebie projekt ustawy o pełnomocnictwach, stwierdzając, że na zwyczajnej sesji sejmu w bieżącym roku trzeba będzie przeprowadzić cały szereg zmian w niektórych ustawach, mówiących szczególnie o pieczy nad Wawelem oraz o prawach rodzin zmarłych, a na dziś — stwierdzić trzeba — że głęboko dotknięta sprawa rodzinna Józefa Piłsudskiego i najgłębsze uczucia całego narodu polskiego — zadośćuczynienia nie otrzymały.

Wicemarszałek Schaetzel skończył. Nie rozległ się ani jeden oklask — sejm ciszą chciał zadokumentować swą solidarność ze słowami, które padły przed chwilą z trybuny. — Marszałek Car stwierdził, iż program sesji nadzwyczajnej sejmu, zakreślony w zarządzeniu p. Prezydenta został wyczerpany i posiedzenie zamknął. W kompletnej ciszy pustoszała powoli sala sejmowa. W kuluarach zebrały się żywo dyskutujące grupy posłów i polityków.

Warszawa. PAT. — Po posiedzeniu plenarnym sejmu odbył się dalszy ciąg zebrania klubu dyskusyjnego uczestników walk o niepodległość. Przewodniczył zebraniu p. wicemarszałek Kwaśniewski. Na posiedzeniu, w jednomyślnym nastroju, po wyczerpującej dyskusji, stwierdzono, iż państwo musi być na przyszłość zabezpieczone przed podobnymi faktami samowoli jednostek, jak to miało miejsce z ks. biskupem krakowskim.

W związku z tym klub wyłonił komisję, która ma opracować takie normy prawne, któreby zapewniły państwu należny wpływ na katedrę wawelską, jako panteon narodu polskiego..

Ponadto jednomyślnie uchwalono wysłać następującą depeszę do pani marszałkowej Aleksandry Piłsudskiej:

Marszałkowa Piłsudska, Pikiliszki — Wilno.

Klub dyskusyjny posłów i senatorów, uczestników walk o niepodległość, przesyła Pani Marszałkowej wyrazy czci oraz głębokiego współczucia i bólu, spowodowanym bezprawiem biskupa krakowskiego.

(—) Przewodniczący: Kwaśniewski senator.

Warszawa. PAT. — Zebranie, które odbyło się w Resursie Obywatelskiej, po przemówieniu prezesa PAL, sen. Sieroszewskiego wysłało do pani marszałkowej Piłsudskiej depeszę treści następującej:

„Pani Marszałkowo, racz przyjąć od zebranych dnia 20 lipca w sali Resursy Obywatelskiej wyrazy prawdziwego bólu, żeśmy nie potrafili obronić ani najdroższej trumny Marszałka przed profanacją, ani Ciebie przed sponiewieraniem Twych najświętszych praw".

(—) Prezydium zebrania organizacji niepodległościowych.

KĄCIK DLA PAŃ

Bardzo modne są w bieżącym sezonie bluzki i kamizelki. Nosi się je do kostiumów lub spodnic z krótkimi bolerkami. Również spódniczki z bluzkami jako całość. Robi się je z różnych materiałów, a to: z jedwabiu, koronki, tiulu, georgetty, organdy, piki itp. W jednostajnych pastelowych kolorach lub wzorzyste. Angielskie i francuskie, z kieszonkami, guzikami lub ryżami, ażurami, kokardami.

Zestawienia kolorów w tegorocznej modzie są bardzo oryginalne i śmiałe. Kombinuje się dwa lub trzy kolory. N. p.: czerwony fiolet z oliwkowozielonym, srebrno-szary z szmaragdowym, turkusowy z śliwkowym, ultramarynę z perłowym, różowy z granatowym i białym, granatowy z białym i czerwonym i t. d.

Do ciemnych popołudniowych sukien nosi się krótkie żakieciki z angory, w kolorach: różowym, turkusowym, morelowym, białym.

TU WYCIĄĆ!

— 58 —

— Ale...

— Dziś lepiej jest dla córy żydowskiej, jeśli siedzi w domu...

— Nie żal wam jednak dziecka?...

— Większy byłby żal i większy ból, gdyby... shańbiono mi dziecię...

— A czy potrafi ona pokochać takiego niedorajdę i mruka?...

— Jeżeli go nie będzie kochała — to go szanowała będzie jak męża dobrego. On taki spokojny, dobry i uczony...

— A jednak, Saro, to nie dla Esterki mąż, ona jak księżna, gorącą też ma w żyłach krew, do pocałunków i pieszczot stworzone ciało, a on zimny, nieczuły jak modlitewny mur Jeruzalem... To nie dla niego żona. — tłumaczy uparcie najbliższa Natanów sąsiadka, Agata, przysadzista, czupurna, o dobrych, niebieskich oczach, żona mistrza sztuki ciesielskiej — Żeglenia.

— Żeglenicha ma rację... te Żydy nie mają serca nawet dla swego tak pięknego, wspólnie w miłości bożej zrodzonego dziecka — wtrąca dalsza sąsiadka Rogozina, żona stajennego księdza proboszcza.

— Tak Saro, one słusznie mówią — to nie jest mąż dla Esterki... Ona taka piękna, jak nasza biblijna Salomea — ona warta księcia, jeżeli nie króla — wtrąca cmokając przez bezzębne usta, bogata Żydówka Mira, wdowa po miejscowym bankierze — ona taka piękna, jak nie przymierzając... ja byłam za młodu...

— 59 —

— Et, znowu pleciesz Miro — strofuje ją Żeglenicha — przecie pamiętam cię od dziecka — zawsze byłaś jak ślimak...

— A nasz stary pan z Opoczna?... — nie biegał za mną?...

— Biegał, masz rację, ale zawsze w nocy, a wiadomo, że wtedy każda krowa czarna. Nie widział twej twarzy, jeno potężny zad. — on zawsze za zadkiem tylko gonił, a nie za buzią. — Mało to dziewcząt jego dzieci niańczyło?... A ty Miro, nie podsuwałaś mu się sama, kiedy po mieście gnał prychając jak ogier, a teraz mówisz, że to on, z tej twojej krasy za tobą przepadał. Ot rzucił cię raz wieczorkiem na murawę, nie było pod ręką czy na oku innej i dobrze cię stłamsił — a tyś tylko zerkała łakomie, by dłużej — rąbie biednej wdowie prosto w oczy, Agata.

— A tobie żal było Agatusiu, zerkałam nie na jego pieszczoty — ale na ciebie, jak w złości zagryzałaś wargi i na widok naszych rozkoszy połykałaś ślinkę, ukrywszy się za ziemną piwniczką... Myślisz, że nie widziałam?... — odcina się kąśliwa Mira.

— Dziewicą byłam do zamążpójścia, a nie jak ty, pańską nałożnicą.

— Bo pan cię nie łaknął, miałaś chude, jak piszczele lędźwia i zapadnięte piersi —ale zato...

nie — wytępić z wolą i przeciw woli królewskiej.

Zrozpaczony lud uwierzył Baryczce i ruszył na miasto. Niemieccy najemni knechtowie i pachołcy zaczynają rabować i mordować w dzielnicy żydowskiej. Wpadają też do domu Efraima Szancera. Stara babka Rachela ucieka z wnuczką Esterką z Opoczna — przez boczne drzwi — biegnie przez ulicę — tu ją dopadają, biją niemiłosiernie, chcą wydrzeć z rąk jej piękną Esterkę. Broni się jak lwica — lecz wreszcie pada pod ciosami. W tej chwili właśnie zjawia się król. — Ratuje Esterkę i Rachel — następnie przewieźć każe obie na zamek królewski, gdzie nakazuje lekarzom opiekę nad staruszką.

Partia księdza Baryczki posługuje się królową Rokiczaną, wzbudziwszy zazdrość w jej sercu. Królowa żąda, by Żydówki opuściły zamek wawelski.

Gdy Rachel wyzdrowiała, król wysłał ją wraz z Esterką do rodzinnego Opoczna. Miejscowy ksiądz też burzy ludność przeciw królowi.

Lipiec
21
środa

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE
Pogotowie rat. 11111.
Straż ogniowa 12111.
Zegarynka 98.
Poczt. biuro zlec. 153 0
Centr. międzym. 97.
Informator telef. 137 00.
Biuro napr. telef. 158-50
Informator kol. 121 08.
Centr. gazowni 152-05.
Centr. elekr. 150-70.
Centr. wodociąg. 121-99.

Zachód słońca dziś godz.: 19.44
Wschód słońca jutro godz.: 3.41

KALENDARZ RZYM.-KATOLICKI

Dziś: **Praksedy.**
Jutro: **Marii Magdaleny.**

CO GOTOWAĆ WE CZWARTEK?

Obiad:
Chłodnik z wiśni, pieczeń wołowa w sosie grzybkowym, ziemniaczki, kompot z jabłek.

Kolacja:
Leniwe pierożki z serem, mleko.

DYŻURY LEKARZY I APTEK:

Dziś mają dyżur nocny lekarze: Rozenbaum Tadeusz, Długa 84, tel. 188-50, Stein Emanuel, Dietla 57, tel. 143-40, Ralski Lesław Król. Jadwigi 29, tel. 159-39, Abend Józef, Rynek Podgórski 11, tel. 126-37.

Dziś mają dyżur nocny apteki: Rynek gł. A—B 42, Gertrudy 1, Krowoderska 74, Madalińskiego 7, Krakowska 9, Mogilska 16, Kalwaryjska 27.

Teatr-kino

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO

DZIŚ PREMIERA

„PROFESJI PANI WARREN" G. B. SHAW'A

Ostatnią premierą i ostatnim zarazem przedstawieniem w kończącym się sezonie teatralnym będzie „Profesja pani Warren", sztuka w 4-ch aktach Bernarda Shaw'a. — „Profesja" to utwór, którego ukazaniu się na scenie towarzyszyło najwyższe oburzenie sfer zachowawczych, przy której autor i teatr mieli największej przeszkód ze strony władz i cenzury do przezwyciężenia. Powodzenie sztuki w całym cywilizowanym świecie walnie się przyczyniło do ugruntowania sławy Shaw'a, jako niezłomnego wojownika w walce z obłudą i hipokryzją angielskiego społeczeństwa. Rolę pani Warren gra Janina Wernicz, jej córki Wiwii T. Suchecka, młodego Franka Gardnera — J. Kaliszewski, dwa różne typy przyjaciół pani Warren stwarzają K. Fabisiak i W. Macherski, pastora zaś R. Wroński. Sztukę przygotował scenicznie dyr. Karol Frycz.

Dzisiejsze przedstawienie zakończy tegoroczny sezon 1936/37, Teatru miejskiego im. J. Słowackiego, poczem artyści rozpoczynają urlop. Od jutra, czwartku 22 bm. rozpoczyna gościnne występy Warszawski Teatr „Ateneum" z Stefanem Jaraczem na czele.

STEFANA JARACZA — ujrzymy jutro w czwartek 22 bm. w jednej z największych jego kreacji w roli Arnolfa w Molierowskiej „Szkole żon". Jaracz w tej roli, unikając banalnej sylwety zabawnego zazdrośnika, dał żywą postać człowieka serdecznie wzruszającego swymi przeżyciami. Elementy humoru łączą się z momentami prawdziwego dramatu. Resztę wykonawców stanowi zgrany zespół Teatru Ateneum: Janina Polakówna, Halina Kamińska, Leszek Pośpiełowski, Stanisław Daniłowicz, Juliusz Łuszczewski, Aleksander Maniecki i Tadeusz Żelski. Reżyseria Stanisławy Perzanowskiej, ilustracja muzyczna Romana Palestra, dekoracje i kostiumy Władysława Daszewskiego.

REPERTUAR KIN:

ADRIA: „Mściwy jeździec" i „Bohater dnia".
APOLLO: „Wyspa w płomieniach".
ATLANTIC: „Na zgliszczach szczęścia" i „Weź me serce".
BAGATELA: „Wyprawa na Mongo" i „Walka o mężczyznę".
DOM ŻOŁNIERZA: „Magnolia".
PROMIEŃ: „Rose Marie" i „Peter Ibetson".
STELLA: „Dwa dni w raju".
SZTUKA: „Władca Kalifornii".
ŚWIT: nieczynne do dnia 13 sierpnia br.
UCIECHA: „Małżeństwo z pozoru" i „U. Z. 6 nie wylądował".
WANDA: „Głos serca".
FOTOPLASTIKON: „Sycylia"

DO KRAKOWA PRZYJECHALI

Hotel Francuski: Grupa skautek amerykańskich.

Kraków do wieczora...

Nocny napad rabunkowy

W poniedziałek w nocy około godz. 22-giej na rogu ul. Gołębiej i Wiślnej jakiś opryszek wyrwał przechodzącej kobiecie torebkę i zdołał zbiec, mimo rozpaczliwego krzyku, podniesionego przez poszkodowaną.

Urzędnik przed sądem

Przed sądem okręgowym karnym w Krakowie odpowiadał w dniu dzisiejszym Władysław Szczepański, zam. przy ul. Piastowskiej 20, b. urzędnik kontraktowy Okręgowego Urzędu Budowlanego DOK. 5.

Szczepański oskarżony jest o to, że w latach 1934 i 35 nieprawnie przywłaszczał sobie sumy, pochodzące z inkasów czynszowych.

Trybunałowi sędziowskiemu przewodniczył s. o. dr. Konopka, oskarżał prokurator Gajewski. Oskarżony bronił się sam.

Wyrok w procesie agentów handl.

W dniu wczorajszym zapadł wyrok w procesie przeciw M. Sternowi, H. Wagenbergowi, W. Gärtnerowi, J. Szmalowi i S. Tatarowi, oskarżonym o popełnienie szeregu nadużyć na szkodę Fritza Kreisela i innych kupców, sięgających kilkunastu tysięcy złotych.

M. Stern skazany został przy zastosowaniu amnestii na łączną karę 15 miesięcy więzienia, zaś reszta oskarżonych, których bronił adw. dr. Henryk Schönwetter, została uwolniona od winy i kary.

BRAK CHODNIKÓW DLA PIESZYCH NA PERYFERIACH M. KRAKOWA

(g) Rower jest dobrą i pożyteczną rzeczą jeżeli używa się go przepisowo to znaczy, jeżeli jeździ on po jezdni, ale z chwilą kiedy zaczyna używać chodnika, wtedy staje się plagą ludzkości.

Oto wszystkie chodniki na peryferiach miasta zaanektowały już rowery jeżdżące we wszystkich kierunkach z rozmaitą szybkością, nie zwracając uwagi na przechodniów, którzy naprawdę nie mają możności przejść spokojnie kilku kroków.

Organa P. P. podjęły obecnie chwalebną myśl nauczania chodzenia ludzi w centrum miasta, możeby wobec tego były łaskawe pouczyć rowerzystów na peryferiach, że chodniki są dla pieszych.

Chociaż nie wiemy, czy taka ulica Wrocławska jest koniecznie na peryferiach (3 minuty od tramwaju).

RADIO

CZWARTEK, 22 LIPCA 1937 R.

6.15 Audycja poranna; 12.25 Audycja dla dzieci wiejskich w opr. Toli Rettingerowej; 12.25 Orkiestra rozrywkowa pod dyr. Br. Nagajewskiego; 13.55 Muzyka; 15.10 Muzyka; 15.25 „Lektura poobiednia..."; 16.00 „Sznur jarzębin" opowiadanie dla dzieci wygł. Olga Ustupska-Wróblewska; 16.15 „Dawno zapomniane melodie" wykona krakowski kwartet Schrammla (Adam Herman — I. skrz., Wendelin Gottwald — 2. skrz., Paweł Verbicki — harmonia, Józef Makowicz — gitara; 16.45 „Strzeżmy się komarów" gawęda Kazimierza Pawlikowskiego; 17.00 Koncert solistów. Wykonawcy: Sergiusz Benoni (śpiew — Wilno) i Teodor Klajnman (skrz. — Warszawa); 18.15 Muzyka; 19.00 Powsz. Teatr Wyobraźni: wznowienie słuchowiska „Stary bukiet", przekrój radiowy powieści „Lalka" Bolesława Prusa w opr. Witolda Hulewicza, reżyseria Tadeusza Byrskiego; 20.25 Muzyka lekka i taneczna; 21.45 „Romans wyrobnika" z obrazów krakowskich Michała Bałuckiego — recytacja Ludwika Ruszkowskiego; 22.00 Jan Brahms; 23.00 Muzyka taneczna.

DARMO ODBIORNIK DETEKTOROWY I ABONAMENT RADIOWY. Każdy abonent Polskiego Radia, który w miesiącach letnich do dnia 31 sierpnia r. b. zamówi w Urzędzie Pocztowym lub Agencji Pocztowej odbiornik kryształkowy „DETEFON" lub „ECHO" — **na podstawie zarządzenia Ministra Poczt i Telegrafów z dnia 2 lipca 1937 r. zwolniony będzie** aż do dnia 30 września b. r. z opłaty wstępnej, z opłaty rat za odbiornik i z opłaty abonamentowej. Abonament radiowy i pierwszą ratę za odbiornik opłacać należy dopiero od dnia 1 października r. b. "Kto zgłosi się prędzej ten dłużej będzie miał r a d i o d a r m o!"

GROŹNY AWANTURNIK PRZED SĄDEM

Przed sądem apelacyjnym w Krakowie odbyła się rozprawa odwoławcza przeciwko mieszkańcowi wsi Jaworze pow. kieleckiego, Stanisławowi Krawcowi, który jest oskarżony o zadanie ciężkiego uszkodzenia ciała, oraz o używanie niebezpiecznych narzędzi w pobiciu. — I tak akt oskarżenia zarzuca Krawcowi, że w lutym 1934 r. spotkawszy na drodze w Jaworze niejakiego Ludwika Zarzyckiego, uderzył go kilkakrotnie w głowę grubą laską, okutą w żelazo, przez co zadał mu ciężkie rany głowy, a nadto w tymże miesiącu brał udział razem ze swym kompanem Władysławem Prusem w pobiciu niejakiego Stanisława Fąfary.

Sąd okręgowy w Kielcach skazał Stanisława Krawca za powyższe czyny na karę 9 miesięcy więzienia, jednakowoż oskarżony wniósł od wyroku skazującego apelację.

SKAZANI NA KARĘ WIĘZIENIA — UNIEWINNIENI W SĄDZIE APEL.

Ciekawa ze względu na koleje dwu różnych wyroków, toczyła się dziś sprawa w sądzie okręgowym.

Na ławie oskarżonych zasiedli Roman Waszka, Szlama Goldschmidt i Stanisław Pankiewicz o to, że w Krakowie ub. roku sprzedawali pierścionki tombakowe jako złote.

Wyrokiem sądu I. instancji skazani zostali: Waszka na 2 lata więzienia, Goldschmidt na 1 rok, a Pankiewicz na 15 miesięcy.

Dzisiejszej rozprawie przewodniczył s. o. dr. Horski, który po przesłuchaniu przemówień obrony wydał wyrok uniewinniający wszystkich trzech oskarżonych.

Oskarżał prokurator dr Klimczyk.

Wydarzenia dnia

W czasie kąpieli w Wiśle, na prawym brzegu Wisły obok mostu Piłsudskiego, utopił się Franciszek Dębczak lat 46 murarz, zam. przy ul. Celnej l. 3. Zwłoki wydobyto i przewieziono do Zakładu Medycyny Sądowej.

* * *

Na prawym brzegu Wisły, obok mostu Piłsudskiego, wydobyto zwłoki mężczyzny w stanie rozkładu, lat około 30 liczącego, ubranego w czarne spodenki kąpielowe. Mężczyzna ten utopił się prawdopodobnie przed paru dniami. Zwłoki zostały zabrane do Zakładu Medycyny Sądowej.

* * *

Reiss false Pechman Manes, lat 31, zam. we Lwowie przy ul. Źródlanej l. 23, zatrzymany został za kradzież srebrnych i pozłacanych naczyń kuchennych na szkodę Frühauf Rozalii, zam. przy ul. Orzeszkowej l. 4 w Krakowie. Reiss został przytrzymany na kradzieży w mieszkaniu przez post. Puzię Franciszka z IV Komisariatu Policji. Część rzeczy od Reissa odebrano, zaś spólnicy jego zbiegli.

* * *

Franciszek Bando lat 42, robotnik zam. w Krakowie przy ul. Topolowej l. 4, zatrzymany został za kradzież kwoty 38 zł z kieszeni marynarki na szkodę Kisielewskiego Józefa, zam. w Nawojowej Górze pow. Chrzanów. Bando dokonał kradzieży podstępnie, zaprosił on Kisielewskiego do swego mieszkania, gdzie upił go, a następnie okradł z gotówki.

* * *

Socha Stanisław dorożkarz konny, zam. w Czyżynach zgłosił organom P. P., że nieznanego nazwiska kierowca samochodu Nr. A. 30-797, jadąc szybko i nieostrożnie ul. Starowiślną, potrącił bokiem w jego dorożkę, uszkadzając mu ją, oraz skaleczył lewą nogę koniowi.

* * *

Na ul. Podbrzezie przed domem nr. 11, została potrącona samochodem ciężarowym Nr Kr 96047, prowadzonym przez Leibusia Finkelsteina — Fela Vogel, lat 53, zam. przy ul. Brzozowej l. 11. Wezwany lekarz Pogotowia ratunkowego stwierdził u Voglowej obrażenia cielesne i po udzieleniu pierwszej pomocy pozostawił ją opiece domowej.

DLACZEGO?...

Dlaczego w Prądniku Białym nie skrapia się regularnie ulic, a czyni się to dopiero wtedy, gdy przejeżdża tamtędy któryś dygnitarz.

A możeby dygnitarze częściej tamtędy przejeżdżali?

* * *

Dlaczego na roku ul. Siemiradzkiego i Karmelickiej leży tyle śmieci — papierków?

Niechże właściciel budki z lodami „Pigwin" wyasygnuje drobną kwotę na kosz do pomieszczenia tych papierków...

Wielka obława na terenie Krakowa

Organa policji przeprowadziły obławę na terenie V Komisariatu, podczas której zatrzymano 8 osób do stwierdzenia tożsamości, przy czym skontrolowano 26 melin, ogrody i bulwary nad Wisłą.

„Za kraty więzień i druty obozów"

Upływa 20 lat od chwili, gdy do mieszkańców Warszawy, a niebawem i do wszystkich Polaków, gdziekolwiekby się znajdowali, dotarła wstrząsająca wiadomość: Józef Piłsudski aresztowany!

Nad ranem dnia 22 lipca 1917 r. został wywieziony z Warszawy Józef Piłsudski wraz z szefem sztabu I Brygady Legionów, Kazimierzem Sosnkowskim. Po pewnym czasie dopiero wiadomym się stało, gdzie się znajduje wskrzesiciel idei Czynu Zbrojnego, Komendant Legionów. Znajdował się w celi twierdzy Magdeburskiej...

Dzieje przedostatniego roku naszej ery zaborczej obfitują w wysoce dramatyczne przejścia i mają wstrząsającą dynamikę.

Rewolucja w Rosji w marcu 1917 jest faktem przełomowym, który — jak to określił Leon Wasilewski — „niby błyskawica oświecił nowe drogi polskiego ruchu wyzwoleńczego, dyktował nowe zadania obozowi niepodległościowemu".

Społeczeństwo polskie nie dostrzegło wtedy jeszcze następstw tego przełomu, jego dalekosiężnych skutków. Poważnione, zatomizowane, oszołomione....

Ale geniusz Józefa Piłsudskiego zrozumiał wymowę faktów, przewidział następstwa obalenia caratu i wybuchu rewolucji w Rosji. Nie po raz pierwszy i nie po raz ostatni... Wielkość Józefa Piłsudskiego polega — między innymi jej cechami — również i na darze przewidywania, na błyskawicznym wysnuciu wniosków z przesłanek, które dla innych, ludzi przeciętnych, tworzyły jeszcze kłębiący się chaos.

Wiosna 1917 roku — przynosi też zmianę taktyki Wodza Narodu i skierowuje ruch niepodległościowy na inne tory. W swych wspomnieniach z tych czasów opowiada Wasilewski o zebraniu, na którym Józef Piłsudski podał zasady i cele, wynikające ze zmiany sytuacji. Rewolucja w Rosji — oświadczył — oznacza ustąpienie tej ostatniej na czas dłuższy z szeregu czynników, rozstrzygających w sprawie polskiej, a więc nakazuje polskiemu obozowi niepodległościowemu zwrócenie obecnie wszystkich sił przeciw okupantom, w których ręku znalazła się całość ziem polskich. Rosji w tej chwili nie ma na tych ziemiach, jest natomiast Austria, są Niemcy, z którymi trzeba stoczyć walkę zdecydowaną o państwo polskie, o jego samodzielność i granice.

Odpowiedzią zaborcy na to było uwięzienie Józefa Piłsudskiego — była samotna cela w twierdzy Magdeburga.

Nastąpiło internowanie żołnierzy Józefa Piłsudskiego w Szczypiornie i Beniaminowie, obozy koncentracyjne w Verl i Havelbergu, gwałtowne represje w stosuku do P. O. W. Było w następstwie niemal półtora roku martyrologii tego pokolenia Polaków, które na zew Komendanta ruszyło w bój — ostatniej martyrologii więziennej, zapoczątkowanej już w r. 1772 przez Rosjan uwięzieniem i wywiezieniem biskupa Sołtyka do Kaługi, a dopełnionej w ostatnim roku ery niewoli wywiezieniem Józefa Piłsudskiego i Jego towarzyszy broni „za kraty więzień i druty obozów"...

Jednak mylili się ci, którzy fizycznie unieruchamiając Komendanta w celi więziennej, sądzili, że w ten sposób unieruchamiają zarazem siły duchowe, promieniujące z tej największej w dziejach narodu postaci. Polska Organizacja Wojskowa podjęła zadania, wyznaczone przez Józefa Piłsudskiego na wiosnę 1917 roku. „Polska Organizacja Wojskowa — stwierdził w wiele lat potem Komendant — opierała się jedynie na swoich własnych polskich siłach, szukając oparcia jedynie w rozwoju stałym wewnętrznej siły moralnej, siły duszy, niekiedy tak pięknej i potężnej, że przypomnieć może największe wysiłki narodu, gdy walczył o swój byt niezależny".

Dzieje tych ostatnich chwil naszej niewoli, dzieje od 22 lipca 1917, gdy przemoc osadziła Józefa Piłsudskiego w samotni Magdenburga, do 10 listopada 1918, gdy wśród niesłychanego entuzjazmu Wódz Narodu staje w stolicy wyzwolonej Polski — są nam wszystkim znane i drogie naszym sercom, owiane aureolą męczeństwa za Sprawę, a zarazem opromieniowane tężyzną Czynu ze strony tych, którzy z mroków konspiracji, z najszlachetniejszej ofiarności, trudu i krwi, wiedli ideę Niepodległości do zwycięstwa, do świtu wolności.

Dziś, gdy to, co doczesne w Józefie Piłsudskim, spoczywa między królami i wieszczami na Wawelu — dwudziestolecie Magdeburga uprzytamnia nam w pełni Wielkość i Geniusz — Wskrzesiciela Polski, tę przeolbrzymią siłę twórczą, która działała i wtedy, kiedy rozwijała największą aktywność, i wówczas też, kiedy przeciwstawiając się przemocy i pozornie unieruchomiona, stawała się zaczynem i kuźnicą energii i hartowała dusze w pochodzie do wyzwolenia i wolności.

Dzień dzisiejszy uprzytamnia nam zarazem wielkość ofiarności w służbie dla idei. Po wszystkie przyszłe pokolenia przykładem tej ofiarności będzie życie Józefa Piłsudskiego. Życie, które biegnie poprzez celę w X Pawilonie Cytadeli warszawskiej, poprzez mękę w samotni więzienia petersburskiego, poprzez zesłanie na Sybir, poprzez udrękę fizyczną i duchową w twierdzy Magdeburga...

Szczyt ofiarności. A zarazem przykład niezłomności. Bo nic nie zmogło więźnia carów i cesarzy. Żadna męka i żadna cela więzienna. Nic nie osłabiło hartu tego ducha, który promieniował poprzez mury więzień — i tworzył siły, gromadził energie twórcze, których następstwem było — Wyzwolenie.

M. G.

REFLEKTOREM PRZEZ POLSKĘ

WARSZAWA.

— W Muzeum Wojska w Warszawie odbyły się dwa posiedzenia sądu konkursowego na sarkofag Marszałka Piłsudskiego.

W posiedzeniach pod przewodnictwem gen. Wieniawy - Długoszewskiego brali udział: prof. Bohdan Treter, prof. Aleksander Bojemski. prof. Świerczyński, prof. Józef Czajkowski, prof. Władysław Jarocki, z ramienia wydziału wykonawczego Naczelnego Komitetu Uczczenia: sen. Artur Śliwiński i rektor Wojciech Jastrzębowski.

Nie przybyli na posiedzenie i nie usprawiedliwili swej nieobecności: delegat kurii metropolitarnej krakowskiej ks. dr. Tadeusz Kruszyński, delegat kapituły katedralnej w zastępstwie nieobecnego w kraju ks. dr. Pod wina oraz p. prof. Szyszko-Bohusz.

W myśl uchwały, którą dnia 20 maja b. r. powziął sąd konkursowy w Krakowie, wydział wykonawczy naczelnego komitetu zaprosił do ponownego opracowania projektów pp. Mikołaja Kułaka, Karola Tchorka, Józefa Różyckiego, Jana Szczepkowskiego, Mariana Konarskiego, Bazylego Wójtowicza i Stanisława Repetę (wspólny projekt), Barbarę i Stanisława Brukalskich (wspólny projekt) oraz Czesława Walisa.

Wszyscy wymienieni artyści, stosownie do prośby wydziału wykonawczego nadesłali na nowo opracowane projekty, ogółem w ilości 21, w czasie stosunkowo bardzo krótkim i z całkowitą bezinteresownością.

Sąd konkursowy stwierdził wysoki poziom i wybitne walory artystyczne prac nadesłanych, wobec czego ściślejszy wybór projektu, przeznaczonego do realizacji, stanowił trudne zadanie. Po szczegółowym rozpatrzeniu wszystkich projektów i wyczerpującej dyskusji na dwuch posiedzeniach, sąd konkursowy zatrzymał się na pracach pp. Szczepkowskiego, Kułaka oraz Repety i Wójtowicza.

Sąd konkursowy zgłosił wniosek, aby wydział wykonawczy zaprosił wymienionych artystów do wykonania prac wyróżnionych w modelach naturalnej wielkości.

Aczkolwiek w ten sposób rozstrzygnięcie konkursu może ulec pewnej zwłoce, to jednak sąd konkursowy wybrał tę drogę, by skutkiem zbytnego pośpiechu nie obniżyć wartości artystycznych, którymi powinien odznaczać się mający trwać po wieczne czasy sarkofag Józefa Piłsudskiego.

— Przewodniczący chłopskiej partii powiatu Sierpce, Markowski na zebraniu oponował przeciwko nazwaniu domu ludowego imieniem Pana Prezydenta R. P. Został on pociągnięty do odpowiedzialności za obrazę Prezydenta R. P. i skazany przez sąd okręgowy na 7 miesięcy więzienia. Wczoraj odbyła się w warszawskim Sądzie Apelacyjnym rozprawa i wyrok pierwszej instancji został zatwierdzony.

STANISŁAWÓW.

— W ciągu pięciu dni zwiedzała województwo stanisławowskie międzynarodowa wycieczka geobotaniczna, zorganizowana przez międz. stację geobotaniczną i alpejską „Sigma" w Montpellier we Francji.

Mikroskop w roli Sherloka Holmesa

W domu, na parterze którego była stolarnia, została popełniona kradzież. Na miejscu przestępstwa znaleziono starą marynarkę, która nie wykazywała żadnych szczególnych oznak, mogących wskazać kto jest jej właścicielem. Marynarkę umieszczono w szczelnym papierowym worku i tak długo trzepano ją mocnymi kijami, — jak długo papier na to pozwalał. — Następnie worek został otworzony — a wytrzepany z marynarki kurz, który się w niej zebrał oddano do zbadania do laboratorium w policji śledczej. Pod mikroskopem wykryło się, że kurz składał się przeważnie z cząstek trocin drewnianych co oznaczało, że właścicielem marynarki musiał być ktoś, mający stałą styczność z obrabianiem drzewa.

Nasunęło to policji myśl, że winowajcę kradzieży należy poszukiwać w stolarni, która znajdowała się na parterze. Rewizja stolarni pozwoliła znaleźć wszystkie ukradzione pieniądze i przedmioty, ukryte na dnie pudła ze starymi narzędziami. Potem z łatwością już aresztowano złodzieja.

ZASZYTY SIENNIK.

W Paryżu został podpalony pewien dom i policja doszła do przekonania, że podpalenia dokonał właściciel, aby podnieść wyjątkową sumę, na jaką dom był ubezpieczony. Nie ulegało wątpliwości, że podpalacz użył do podpalenia większej ilości benzyny. Zaaresztowano właściciela domu. Czy jego żona brała udział w przestępstwie — nie było wyjaśnione. — Badania świadków nie dały żadnych rezultatów i zamierzano już dochodzenie przeciw żonie podpalacza umorzyć, kiedy przypadkowo w Sekwanie znaleziono pusty siennik, w którym znajdowała się wielka blaszanka od benzyny. Bardzo prędko ustalono, że siennik był własnością właściciela domu zaaresztowanego pod zarzutem podpalenia. Wkrótce potem aresztowano jego żonę. Policja powzięła pewność o jej współwinie na podstawie sprytnego rozumowania: worek znaleziony w Sekwanie był zaszyty — co wskazywało, że zrobiła to kobieta, gdyż mężczyzna byłby worek po prostu zawiązał.

DRABINA OSKARŻYCIELKĄ.

Przy sensacyjnej sprawie porwania dziecka płk. Lindberga niesłychanie ważnym dowodem rzeczowym była złamana drabina, przy pomocy której porywacz wszedł przez okno do mieszkania Lindbergha.

Po drabinie tej odrazu było widać, że została sfabrykowana umyślnie — nie zaś nabyta gotowa.

Ta drobina zaprowadziła porywacza na krzesło.

W Stanach Zjednoczonych mieszka wybitny specjalista znawca obróbki drzewa, nazwiskiem Artur Koehler. Koehler obejrzał drabinę i powiedział:

— W tej drabinie zostało połączone nowe drzewo ze starymi łatami. Postaram się dowiedzieć, z jakiego tartaku pochodzi to drzewo.

W Ameryce Północnej jest 40.000 tartaków — Koehler od razu ustalił, że drabina jest zrobiona z drzewa sosnowego, pochodzącego z Karoliny. Liczba tartaków w Karolinie wynosi 1.600.

Po niesłychanie mozolnych i ścisłych pomiarach Koehler stwierdził, że deski użyte na drabinę były heblowane za pomocą maszyny, która przy szerszej stronie ma 8 — a przy węższej — 6 hebli.

Do wszystkich tartaków w Karolinie wystosowano zapytanie, która z nich używa takiej heblarki. Z odpowiedzi okazało się, że należy brać pod uwagę 25 tartaków. Koehler wyliczył dalej, że rozmiar desek użytych na drabinę wynosił w stanie surowym $2^{1}/_{2}$:10 cm. Z pomiędzy tartaków, które miały odpowiednie heblarki 23 wyrabiały deski tego rozmiaru. Przy dalszych badaniach mikroskopijnych Koehler przekonał się, że maszyna używana do heblowania desek drabiny miała kilka niedokładności w ostrzach hebli, co pozostawiło charakterystyczne ślady na deskach. Po obejrzeniu szczegółowym heblarek we wszystkich branych pod uwagę tartakach, Koehler ustalił, że charakterystyczne defekty mają heble w jednej z nich. Przy pomocy defektowej heblarki obrobiono wszystkiego dwie partie drzewa. Obie zostały nabyte przez pewną firmę, znajdującą się w dzielnicy Bronx w Nowym Yorku.

Kiedy zaaresztowano Hauptmana, okazało się, że zaopatrywał się on w drzewo właśnie w tej firmie. Następnie stwierdzono, że na strychu w mieszkaniu Hauptmana została wyłamana stara łata, która posłużyła do uzupełnienia drabiny.

— Stwierdzam z całą pewnością — rzekł Koehler podczas rozprawy sądowej, że dziurki od gwoździ w łacie, stanowiącej część drabiny zgadzają się najzupełniej z 4-ma dziurkami od gwoździ w miejscu z którego została łata na strychu oderwana.

Następnie w obecności sądu Koehler demonstrował hebel, znaleziony u Hauptmana, który pozostawiał charakterystyczne rysy na drzewie. Rysy takie same znaleziono również na drabinie.

Wobec tak wyraźnych dowodów Hauptman został skazany na śmierć.

ZDRADZIECKI KŁOS.

Z wagonu pociągu w pobliżu Nicei wykradziono z pocztowego worka całą zawartość — a następnie worek wypełniono piaskiem i pozostawiono w wagonie. Wskazywało to na to, że kradzież mogła być dokonana tylko na stacji podczas postoju pociągu. Pociąg zatrzymywał się na 20 małych stacyjkach. Aby stwierdzić, na której z nich dokonano kradzieży został zbadany znaleziony w worku piasek. Okazało się, że pochodzi z wydmy znajdującej się w pobliżu pewnej stacji. Natychmiast udali się tam samochodem agenci policyjni. Jako podejrzanych o popełnienie kradzieży, aresztowali grupę robotników, którzy podczas postoju pociągu na stacji w pobliżu pracowali. Wszystkich robotników poddano dokładnym badaniom.

W szprychach roweru jednego z nich znaleziono kłos żyta. Ponieważ podobny kłos znaleziono w piasku, którym był napełniony worek pocztowy — robotnika tego zatrzymano, pozostałych zaś zwolniono. Dalsze śledztwo pokazało, że był on istotnie winowajcą kradzieży.

TRYBUNA SPORTOWA

Zwycięstwa naszych lekkoatletów

we Wrocławiu

W niedzielę odbyły się we Wrocławi międzynarodowe zawody lekkoatletyczne z udziałem tylko dwu Polaków: Kucharskiego i Noji. Zawody przyniosły pełny triumf Polakom, którzy wygrali oba biegi, w których startowali. W innych konkurencjach zresztą zwyciężyli również zawodnicy zagraniczni przed Niemcami.

Kucharski startował w biegu na 800 mtr, zajmując pierwsze miejsce w czasie 1:58,8. Polak musiał stoczyć walkę o pierwszeństwo z Niemcem Linnhoffem (Charlottenburg), którego pokonał na finiszu różnicą 1/10 sekundy. Czas Niemca 1:55,9. Trzecim był Braun (Berlin) 1:56,3, a czwartym Motog (Wrocław) 1:57,5.

Na 3 tys. mtr Noji miał za przeciwnika słynnego niemieckiego lekkoatletę Syringa. Polak wygrał dzięki lepszej kondycji fizycznej, ale również tylko różnicą 1/10 sekundy. Czas Noji 8:36 sek, czas Syringa — 8:36,1. Trzecim był Jóźwiak (Berlin) 8:45,4.

Na 400 mtr pierwsze miejsce zajął Węgier Kowacs w czasie 49,6 przed Niemcem Hamanem 49,8.

Inne wyniki mniej ciekawe.

Udany start Kusocińskiego

Wielką propagandą lekkiej atletyki był start Kusocińskiego w zawodach Warszawianka—KPW Orzeł, które rozegrane zostały na boisku KPW Orzeł na Bródnie. Zebrało się aż 1.500 osób!

Kusociński po miesięcznym pobycie na kuracji w Ciechocinku świetnie się czuje i z wielką energią przygotowuje się do meczu z Niemcami. „Kusy" pobiegł 3 km i uzyskał czas 8'59,4.

Mistrz olimpijski nie miał konkurenta, bo ani towarzysze klubowi Marynowski, Cybulski, Adamski, ani też stary rywal z przed 3 lat Kowalski z Orła nie byli dla niego groźnymi rywalami. Jeszcze przez dwa okrążenia czwórka ta trzymała się za Kusocińskim, ale zwiększył on tempo, gdy skapitulowali momentalnie. Kusociński skończył wyścig zupełnie niezmęczony i świeży. Pobiegł równym, ładnym krokiem, regulując sam tempo, spoglądając ciągle na stoper. Międzyczasy Kusocińskiego 1500 — 4,23; 2000 — 5,57.

Hanke w skoku w dal uzyskał zaledwie 704 cm. Inne wyniki były następujące: 100 m: 1) Hanke (W) 11,8; 2) Szefler (W) 12,1; 400 m: 1) Szefler (W) 53; 2) Zawieja (W) 55; 3) Olszewski (O) 2:04,4; Libera (W) 2:05; 3 km: 1) Kusociński 8:59,4; 2) Marynowski 9:28,5; 3) Cybulski 9,34. Wszyscy z Warszawianki. Kula: 1) Kielak (O) 11,31; dysk: 1) Hanke (W) 38,43; 2) Arciszewski (W) 38,12. Wzwyż: Hanke (W) 172; w dal: 1) Hanke 704; 2) Wojnowski 598; 3) Starzyk 596. Oszczep: 1) Sbórczych (W) 58,46. Mecz wygrała ostatecznie Warszawianka w stosunku 63:45.

Członkowie władz śląskiego OZPN

przestają urzędować

W związku z dymisją, Śląski OZPN wydał następujący komunikat:

„Zarząd śląskiego OZPN na posiedzeniu w dniu 19 bm. nie przyjął do wiadomości treści pisma PZPN z dnia 6 bm. ze względu na to, że interpretuje ono mylnie, a nawet wykrętnie wszystkie przez zarząd OZPN w piśmie z 25 czerwca br. podane motywy rezygnacji. W szczególności zarząd śląskiego OZPN nie podziela treści zdania zacytowanego w ostatnim ustępie powyższego pisma, zmuszającego członków zarządu do dalszego pełnienia funkcji — jako sprzecznego z ogólnymi przepisami. Tym samym zarząd śląskiego OZPN podtrzymuje swe stanowisko i z dniem dzisiejszym przestaje urzędować.

Wydziałowi dla spraw sędziowskich poleca się nie obsadzać sędziami związkowymi żadnych zawodów towarzystw, należących do Śląskiego OZPN.

Sekretarz Śląskiego OZPN-u Skrzypiec m. p.".

Zebraniu śląskiego OZPN-u, na którym powzięto powyższe uchwały, przewodniczył pierwszy wiceprezes in. Cuszek, a wzięli w nim m. in. również udział dr Gadała, Mastalerz, Laband, Lubina, Wieczorek i Wybierski.

BUDŻET P. Z. N.

Uchwalony na niedawnym walnym zjeździe w Krakowie preliminarz Polskiego Związku Narciarskiego, obejmuje kwotę 117 tys., a w dziale wydatków nadzwyczajnych — 23 tys.

Uchwalony preliminarz dotyczy wydatków w najbliższym dwuleciu kadencji 1937/39 r. Ciekawsze pozycje są następujące:

Wydatki administracyjne — 30.500 zł. Koszty reprezentacyjne — 3.500 zł. Koszty podróży — 4.500 zł. Akcja wyszkoleniowa — 10.000 zł. Akcja krzewicielska — 4.000 zł. Konserwacja skoczni — 5.000 zł. Budowa szlaków narciarskich — 800 zł. Budowa tras standartowych — 1.000 zł. Zawody krajowe — 2.000 zł. Obozy — 1.000 zł.

Z działu wydatków nadzwyczajnych porzeznaczono na wyjazdy zagraniczne 5.000 zł, na akcję wyszkoleniową 15.000 zł i na zawody krajowe 3.000 zł.

BASKOWIE PRZEGRALI W MOSKWIE

z drużyną Spartak 2:6. Piłkarze Spartaku będą reprezentować Związek Sowiecki na Olimpiadzie robotniczej w Antwerpii.

Porażka „Wisły" w boksie

W Rudzie Śląskiej odbył się w niedzielę na wolnym powietrzu mecz bokserski między miejscową „Slavią" a Wisłą z Krakowa. Spotkanie zakończyło się zwycięstwem Slavii 11:5.

5 walk zakończyło się przez k. o. Z powodu braku przeciwników w wadze ciężkiej, walka się nie odbyła, rozegrano natomiast 2 spotkania w wadze półśredniej.

Wyniki techniczne są następujące: (na pierwszym miejscu zawodnicy Slavii): waga musza: Engel przegrał na punkty z Juszczykiem; kogucia: Sus zremisował z Bałuckim, punkty przypadły Slavii z powodu nadwagi Bałuckiego; piórkowa: Janas znokautował w 2 starciu Marca II; lekka: Kłopot znokautował w pierwszym starciu Gadocha; półrednia: Flaszyński wygrał w 1 rundzie przez k. o. z Kolutem, a Zarembik przegrał w drugim starciu przez k. o. do Moszkowskiego; średnia: Paterok znokautował w pierwszym starciu Ziętkiewicza; półśrednia: Jasiołek nie rozstrzygnął walki z Żbikiem.

W ringu sędziował p. Sadłowski, na punkty p. Kocur.

Z KORTÓW TENISOWYCH...

AMERYKA—NIEMCY O PUCHAR DAVISA 2:1

W drugim dniu spotkania Ameryka—Niemcy o puchar Davisa w grze podwójnej zatriumfowali Amerykanie Mako i Budge nad Henklem i Grammem, bijąc ich 4:6, 7:5, 8:6, 6:4. Ameryka prowadzi zatem 2:1. Wynik ten przesądza już los pucharu, który po wieloletniej przerwie wróci znowu za Ocean.

Widzów było 3.000. — O wyniku spotkania zadecydowały nerwy, które zawiodły tym razem Henkla. Z amerykańskich graczy tym razem lepszy był Mako.

TABELA TENISOWEGO PUCHARU ŚRODKOWEJ EUROPY

Remisowy wynik spotkania między Austrią i Węgrami przyniósł obu państwom po 1 punkcie. Węgry uzyskały jednak znowu lepszy stosunek punktów od Austrii, utrzymały się więc nadal na czwartym miejscu. Tabela tej konkurencji przedstawia się następująco:

Miejsce	Punkty	Mecze	Sety
1) Czechy	2	6:1	15:5
2) Jugosławia	2	4:2	16:8
3) Polska	2	4:2	13:9
4) Węgry	1	5:7	23:24
5) Austria	1	5:7	19:30
6) Włochy	—	1:6	5:15

Spotkanie Polski z Włochami zmieni niewątpliwie układ tabeli.

OSTRZEJSZYM JĘZYCZKIEM.

Nie przesadzajmy! — zarżała klacz, zrzucając jeźdźca na przeszkodzie...

—O—

Audiatur et altera pars — rzekła pacjentka do lekarza, gdy ten opukiwał jej brzuch.

—O—

Marne widoki! — rzekł klient, oglądając w kiosku widokówki.

—O—

Urywek z powieści:
Gdy urodził im się chłopak, piersi ich wezbrały: jemu dumą, jej mlekiem...

—O—

Parafraza:
Żyd wieczny ciułacz.

—O—

Przestroga:
Los dyktatorom figle płata:
Dzisiaj bożyszcze — jutro szmata...

Ben Cwał.

Oko świata

KANADA.

— W szpitalu st. Lukes w Montrealu, po raz pierwszy w Kanadzie, a zdaje się w całej Półn. Ameryce zastosowano w chirurgii celofan. Pacjentem był farmer, który skutkiem rozbicia czaszki przez konia, miał uszkodzoną oponę mózgową, tak, że mózg musiał być przed złożeniem kości czemś pokryty. Operujący chirurg po zbadaniu pacjenta, ku zdumieniu obecnych, w trakcie operacji polecił przynieść nową paczkę papierosów. Po przyniesieniu jej polecił jednej z pielęgniarek zdjąć opakowanie z celofanu, wysterylizować i założył je na uszkodzone miejsce opony mózgowej pacjenta. Po operacji chirurg oświadczył kolegom, że celofan świetnie może zastąpić oponę bez wywołania jakiejś anormalności czy szkodliwych zmian. Twierdzenie potwierdziły fakty, ponieważ pacjent prędko wyzdrowiał i opuścił szpital.

WŁOCHY.

— Wiadomość o śmierci senatora Wilhelma Marconiego została jeszcze o świcie zakomunikowana królowi Wiktorowi Emanuelowi, Mussoliniemu i prezydentom obu izb ustawodawczych. Nieco później monsignor Pizzardo powiadomił o smutnym zdarzeniu Papieża w Castel Gandolfo.

Szef rządu włoskiego udał się w towarzystwie kanclerza akademii do domu żałoby przy via Condoti, gdzie oddał hołd zwłokom wielkiego wynalazcy i złożył kondolencje imieniem rządu na ręce p. Marconi, przybyłej samolotem z Florencji. Odtąd bez przerwy ciągnie do prowizorycznego katafalku pochód ministrów, dostojników państwowych i kościelnych, przedstawiciele korpusu dyplomatycznego, członkowie akademii, którzy zapisali się do specjalnej księgi kondolencyjnej, rozpoczętej podpisem Mussoliniego. — Jednocześnie ze wszystkich stron świata napływają depesze kondolencyjne, m. in. nadeszły depesze od kanclerza Hitlera, kanclerza Schuschnigga.

Odpowiedni telegram w imieniu R. P. wysłał na ręce wiceprezesa akademii Włoch ambasador przy Kwirynale dr. Wysocki.

Przed południem udał się do Castel Gandolfo kardynał sekretarz stanu Pacelli, aby Papieżowi zdać sprawę ze szczegółów śmierci Marconiego.

Jak informują z kół watykańskich, Papież okazał szczególnie wielkie wzruszenie, co tłumaczy się wielką sympatią głowy Kościoła dla wynalazcy włoskiego, którego jeszcze w ubiegłą sobotę przyjął na dłuższej audiencji prywatnej. Życzeniem Ojca św. było, aby jedna z ulic Citta del Vaticano nosiła imię wielkiego uczonego.

Cała prasa włoska oraz organ Watykanu „Osservatore Romano" obszernie omawia komunikaty o zamachu na płk. Koca, wyrażając swoje wielkie zadowolenie z ocalenia polskiego męża stanu.

AUSTRIA.

— W miejscowości Hirtenberg w Austrii Dolnej zniszczyli nieznani sprawcy ub. nocy pomnik cesarza Franciszka Józefa. Ważące 40 kg popiersie posągu zniknęło bez śladu.

SZWECJA.

— Następcy duńskiego tronu wydarzyła się wczoraj samochodowa katastrofa. W wozie prowadzonym przez niego pękła oś, skutkiem czego spadło tylne koło. — Książę zdołał samochód w ostatniej chwili zatrzymać i wyszedł z wypadku bez szwanku. — Katastrofa wydarzyła się w czasie podróży następcy tronu do Szwecji, dokąd udawał się na spotkanie królów Danii i Szwecji, mające się odbyć na zamku Sofiero, w okolicy Helsingborga z okazji morskiej parady marynarki szwedzkiej.

FRANCJA.

— Zakończył się strajk pracowników żeglugi rzecznej, którzy od kilku dni zabarykadowali kanały w północnych okręgach Francji. Barykady z łodzi tamujące ruch, zostały usunięte, transporty odbywają się normalnie.

ROSJA.

— W redakcji „Kurskiej Prawdy" wykryto licznych „wrogów ludu, trockistów i bucharinowców", którzy działali pod protekcją naczelnego redaktora gazety Włakosa. — Dziennikarze ci zostali aresztowani.

Sekrety Hollywood'u

Kobiety wszystkich miast w St. Zjednoczonych pilnie odwiedzają salony i instytuty piękności, ale na terenie stolicy filmu zakłady te nabierają specyficznego znaczenia i są miejscem pielgrzymki wszystkich gwiazd, gwiazdeczek, statystek i chórzystek, wszystkich niezmordowanych zawodniczek w najtrudniejszym konkursie urody. Jeżeli bowiem ładna powierzchowność jest wszędzie kwestią próżności i ambicji to. w Hollywood jest ona twardą koniecznością, warunkiem „si ne qua non" jakichkolwiek starań o przyszłość aktorską, o pracę i możność egzystencji. Nigdzie indziej sceptyczna uwaga, że „pour etre belle il faut souffrir" nie ma tak dobitnego potwierdzenia, jak w codziennym trudzie masaży, zabiegów kosmetycznych i trwałej ondulacji artystek filmowych:

A więc przede wszystkim tak ważna sprawa sportów i gimnastyki. Nie zapominajmy, że waga jest surowym i nieubłaganym sędzią, wydającym wyroki potępienia dla tych, które nie stosują się ściśle do przepisów higieny, i że wyroki te są często powodem zerwania kontraktu. Rozmaitość sportów uprawianych przez gwiazdy kinowe jest ogromna i stosowane są one bardzo indywidualnie. Regułą jednak wszystkich obowiązującą jest nieużywanie ćwiczeń zbyt intensywnie. A więc dla zachowania piękności ma się do wyboru: tenis — 20 minut dziennie, golf — dziewięć dołków (nigdy tego samego dnia co tenis), jazda konna — godzinę na tydzień, pływanie — 15 minut dziennie. Chodzenie po wysokich górach jest zupełnie przez wyrocznie pielęgnowania urody nie wskazane.

Poza znanymi przepisami kosmetycznymi kursuje w Hollywood mnóstwo „niezawodnych" recept notowanych skwapliwie, z których każda ma podpis jednej z wielkich gwiazd. A więc Fay Wray zna doskonały środek na zmęczenie oczu; napełnia małe woreczki płatkami róży i kwiatami rumianku, suszy je, a potem zanurza w gorącej wodzie i przykłada do oczu. Jest to również doskonały sposób dla uspokojenia nerwów.

Joan Bennett zawdzięcza swój ładny chód następującym ćwiczeniom, które powtarza co rano, kładzie ona 2—3 książki na głowie, krzyżuje ręce z tyłu w ten sposób, iż ujmuje dłonią łokieć ręki przeciwnej, i przechodzi 10 — 15 razy wokoło pokoju, utrzymując równowagę.

Joan Blondell ma specjalny system pielęgnowania skóry, który nie wiele zdobył naśladowczyń: pokrywa twarz oliwą, pozostawiając ją przez kilka minut, a potem bierze garść soli stołowej i naciera nią skórę. Następnie usuwa sól zimną wodą, a oliwę wyciera ręcznikiem. Osiąga w ten sposób podobno doskonałe rezultaty.

Każda ze słynnych piękności posiada liczne grono naśladowczyń, wierzących, iż wystarczy stosować te same zabiegi kosmetyczne, aby zdobyć ich urodę, powodzenie, sławę. Wszystkie jednak wzdychają do „jedynego" ideału osiągnięcia proporcyj „kobiety doskonałej", która według reguł panujących w stolicy filmu, musi posiadać następujące wymiary: wysokość — 1 m. 72 cm., szyja — 30 cm, talia — 66 cm, biust — 87 cm, biodra — 91 cm, łydka — 50 cm, kostka 21 cm, waga 56 kg. 625 gr.

PRZEGLĄD PRASY

KLASYCZNY OWOC SPISKU I KONSPIRACJI

Endecki **„Wieczór Warszawski"** w notatce pt. „Partie nie panują nad swymi dołami, a tajne mafie knują zbrodnicze plany" pisze:

„Wiadomo, że wiele organizacji znajduje się w stadium dekompozycji, że one są terenem ścierania się różnych prądów, że brak jasnego kierunku spowodował w ich szeregach rozprzężenie, stwarzając idealne warunki dla działania tajnych mafii, kierowanych obcą ręką.

Jeżeli śledztwo nie doprowadzi do wykrycia istotnych, głęboko ukrytych inicjatorów zbrodniczego zamachu, Polska po ogłoszeniu komunikatu o środowisku, z którego rekrutował się sprawca zamachu, przeżyje wielki wstrząs. Oby ten wstrząs nie stał się tragicznym początkiem nowych. rujnujących siły narodu walk wewnętrznych, oby nie był wspomnieniem na długie lata, rozdzielającym naród na wrogie obozy utrwalającym trudne do przebycia „mury i płoty".

Ozonowy **„Kurier Poranny"** przytaczając powyższy ustęp, zauważa:

„W chwili kiedy czytamy te zadziwiające uwagi, nie wiemy jeszcze. kto był sprawcą zamachu. Nie domyślamy się tego, ani nie chcemy się domyślać.

Ale co oznacza enuncjacja „Wieczoru Warszawskiego"? Jakie fakty chce uprzedzić ten organ, na co przygotowuje opinię publiczną, co usprawiedliwia i z góry oświetla?

Dlaczego jednak słyszymy te uwagi z tej strony dopiero dzisiaj, na parę godzin przed ogłoszeniem komunikatu o sprawcy zamachu na płk. Koca? Skąd to samobiczowanie i spowiedź publiczna o „obcej ręce?"

Następnie „Kurier Poranny" zaznacza, że szef sektoru miejskiego OZN prezydent Starzyński powiedział w odezwie, ogłoszonej w związku z zamachem na płk. Koca:

„Nie wiemy jeszcze, kim on był i czyja ręka nim kierowała. Niewątpliwie energicznie prowadzone śledztwo ustali to w najkrótszym czasie. Zanim to nastąpi, wstrzymać się musimy od podejrzeń, ale stwierdzić trzeba, że z jakiegokolwiek bądź źródła wywodzi się zamachowiec, źródło to musi być zniszczone raz na zawsze".

Wielce znamiennym jest komentarz „Kuriera Porannego", — który brzmi:

„Te słowa mają swoją wagę. Nie będą mogły pójść na wiatr, skoro wyszły od kierowniczego środowiska w życiu polskim".

W sprawie zamachu wypowiada się również konserwatywny **„Czas"** w tych słowach:

„Chlubą naszej historii przedrozbiorowej było, że Polska nie miała królobójców, a próby politycznego terroru nawet na małą skalę, należały do rzadkości. Tej spuścizny nie potrafiliśmy uszanować w Polsce Niepodległej. Historia ostatnich kilkunastu lat notuje bodaj, że więcej wypadków terroru politycznego niż historia ośmiu wieków bytu przedrozbiorowego".

A dalej:

„Zamach ostatni winien wstrząsnąć sumieniami. Winien być przestrogą przed staczaniem się ku poziomowi pierwotnych ludów, rozstrzygających swoje spory nożem czy bombą. Winien być hasłem powrotu do szczytnych, przekazanych nam przez dzieje tradycji. Winien być słupem granicznym w dziejach terroru politycznego w Polsce".

PODWÓJNA ETYKA

W wileńskim **„Słowie"** czytamy, że mjr. Tabaciński, jako reprezentant dowódcy garnizonu poznańskiego, oświadczył na akademii kupieckiej, iż „armia polska szuka polskiego kupca i polskiego przemysłowca". Oświadczenie majora „przyjęte zostało przez zgromadzonych długo niemilknącymi oklaskami". Powyższą wiadomość „Słowo" podaje, jak przystało, tłustym drukiem.

W tymże numerze „Słowa" znajduje się ogłoszenie administracji pisma o tym, że „Słowo" można nabyć w jednym z miast Małopolski w następujących punktach sprzedaży:

„1) Stauber.
2) Finkel.
3) Anster.
4) Heller.
5) Saner.
6) Altman".

PANOWIE W CYLINDRACH

Przed paru dniami ogłoszony i rozesłany został okólnik ministerialny do wszystkich urzędników, zajmujących kierownicze stanowiska w administracji rządowej i samorządowej w sprawie stroju urzędowego. W związku z tym zarządzeniem **„Walka Ludu"** pisze:

„Szczegółowe przepisy normują sprawę, kiedy taki dygnitarz musi włożyć żakiet, a kiedy wystarczy czarny garnitur, kiedy spodnie muszą być sztuczkowe, a kiedy mogą być koloru marynarki, kiedy mieć trzeba białe rękawiczki, a kiedy nie. Najwięcej kłopotu sprawił przepis, wymagający używania cylindrów podczas ważniejszych uroczystości. Burmistrze, naczelnicy urzędów skarbowych, dyrektorowie przedsiębiorstw państw. na gwałt zaczęli kupować cylindry, które zaraz zresztą podrożały".

W ten sposób w Polsce przybyło kilkanaście tysięcy panów w cylindrach. Czy potrzebnie i czy nie mamy już większych zmartwień, osądźcie sami... **M.**

Wydawca: Małopolskie Towarzystwo Wydawnicze. Spółka z o. o. Drukarnia „Monopol" w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Józef Biskupski.